

# Własnym Głosem

KWIECIEŃ – WRZESIEŃ 2015 • ISSN 1232-6559 • CENA 2 ZŁ

## 35 lat RSTK

**R**uch RSTK liczy już 35 lat! Jego początki sięgają 21 września 1980 r., kiedy to – wkrótce po podpisaniu w Stoczni Gdańskiej porozumień kończących słynny strajk sierpniowy – w Warszawie zebrał się Komitet Założycielski Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Na jego czele stali członkowie Warszawskiego Robotniczego Klubu Literackiego, który prowadził działalność od 1974 r. Podobne kluby w latach 70. istniały w innych miastach, patronowało im Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, a ich działalność wspierały Wojewódzkie Rady Związków Zawodowych. W gronie założycieli Warszawskiego RSTK znalazła się również grupa członków Studenckiego Centrum Literackiego „Gremium”, które w drugiej połowie lat 70. ściśle współpracowało z WRKL. 5 listopada 1980 r. Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Warszawie uzyskało osobowość prawną. Pierwszym jego prezesem wybrany został Michał Krajewski, literat – murarz, inicjator słynnych trójek murarskich w okresie odbudowy Warsza-

wy ze zniszczeń wojennych, na którego życiorysie częściowo oparty był scenariusz filmu Andrzeja Wajdy „Człowiek z marmuru”.

Statut Warszawskiego RSTK stał się wzorem dla podobnych inicjatyw w innych regionach Polski. Do czasu ogłoszenia w Polsce stanu wojennego zarejestrowanych zostało jeszcze pięć Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury, m.in. w Gorzowie Wlkp., Bydgoszczy, Rzeszowie i Wodzisławiu Śląskim. Powstanie społeczno-kulturalnego ruchu RSTK było przejawem podmiotowości i emancypacji ówczesnych środowisk robotniczych w dziedzinie kultury i wyrazem ich samoświadomości. Nie przypadkiem stało się to po wydarzeniach Sierpnia '80 r., kiedy to klasa robotnicza stała się wiodącą siłą społeczną w Polsce. Pod koniec lat osiemdziesiątych na terenie całego kraju działało 46 samodzielnych Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. Ruch RSTK dysponował ogólnopolskim czasopisem dwutygodnikiem „Twórczość Robotników”.

Ruch RSTK przetrwał trudne przemiany związane z transformacją ustrojową rozpoczętą w Polsce porozumieniem

okrągłego stołu. Ze względu na wycofanie się zakładów pracy ze wspierania kultury i przekształceniem zakładowych domów kultury, które były oparciem dla ogniw RSTK, w placówki miejskie, utracił dotychczasowy robotniczy charakter. Część stowarzyszeń zmieniła nazwę, pozbywając się przymiotnika „robotnicze”. 15 listopada 1988 r. zarejestrowana została Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury jako ogólnopolska reprezentacja ruchu RSTK o charakterze federacyjnym. Aktualnie na terenie Polski działa 20 stowarzyszeń należących do Rady Krajowej RSTK, a rolę integracyjną spełnia czasopismo *Własnym Głosem*.

foto. archiwum RSTK





# Jubileusz Stowarzyszenia Promocji Kultury PODBESKIDZIE

Stowarzyszenie Promocji Kultury PODBESKIDZIE z siedzibą w Bielsku-Białej świętowało 30-lecie swojej działalności na Podbeskidziu w Ośrodku – BESKIDY PARK w Bielsku-Białej w dniu 10 października br. Spotkanie było podsumowaniem, a także formą upamiętnienia, niestrudzonej działalności zmarłego przed rokiem Józefa Mikosza, prekursora powstania Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Bielsku-Białej, którego działalność, po zmianie nazwy, kontynuuje Stowarzyszenie Promocji Kultury, PODBESKIDZIE. Podczas Spotkania, na terenie Ośrodka BESKIDY PARK, odbyła się prezentacja twórczości literackiej, wystawa obrazów, rzeźb i rękodzieła oraz pokaz filmów. W tym czasie odbyły się wykłady Przewodniczącego Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury w Warszawie Pawła Soroki oraz Stanisława Dominiaka. Podczas uroczystości zostały zaprezentowane utwory zebrane Józefa Mikosza, których nie zdążył wydać za życia, poezja Marka Baterowicza – poety z Australii, Wiesława Konecznego, który zaprezentował dwa wydania – *Kolejny Klucz do Przyszłości* oraz *Od Zaol-*

*zia po Białoruś* – będące podsumowaniem działalności Stowarzyszenia w dziedzinie plenerów malarskich i wystaw w kraju i za granicą. W promocji wymienionego wydawnictwa wzięli udział: Maria Sulima – poetka i prezes Stowarzyszenia Polska Macierz Szkolna Na Białorusi, Bronisław Firla – niezwykle człowiek, bohater wojenny, mieszkający na Zaolziu i Tatiana Sołoducha z Białorusi. Młodzież z Ogniska Pracy Pozaszkolnej pod kierownictwem Józefa Argasińskiego zaprezentowała krótki spektakl sceniczny według jego scenariusza.

Swoje książki i prace zaprezentowali: Krystyna Blamek, Emilia Berndsen, Zofia Ciapała, Maria Procyk, Danuta Smaza, Urszula Omylińska, Marianna Górna, Zofia Leszczyńska, Stanisław Sikor, Karol Mrózek, Krystyna Sobocińska, Monika Podleśna, Magdalena Podleśna, Wiktor Paślawski, Tadeusz Modrzejewski oraz ks. Marian Kosiński, który zaprezentował swoją poezję a także program słowno-muzyczny.

W tym samym czasie odbył się konkurs poetycki „O Laur Podbeskidzia” oraz konkurs plastyczny na rękodzieło. Jurorami byli: Paweł Soroka, Stanisław



Dominiak, Halina Majdak-Maj i Józef Argasiński.

Nagrody otrzymali:

I nagroda – Krystyna Sobocińska

II nagroda – Katarzyna Jaształ

III nagroda – Kazimiera Wojtyła

Szczególnie wyróżnienie otrzymała Maria Sulima z Białorusi za prezentację Poezji Patriotycznej oraz Emilia Berndsen, Zofia Ciapała, Urszula Omylińska.

W konkursie plastycznym nagrodzone zostały prace Magdaleny Podleśnej

i Moniki Podleśnej, zaś w konkursie na rękodzieło nagrodzono prace Zofii Leszczyńskiej, Tamary Sołoduchowej, Krystyny Blamek i Zofii Ciapały.

Uroczystość zorganizowała i prowadziła Maria Procyk z Bielska-Białej,

**Stanisław Dominiak**

Więcej informacji na:

<http://frstk-warszawa.blogg.pl>  
oraz na YouTube.

Informacje o Stowarzyszeniu:

[www.tworczeopodbeskidzie.blogspot.com](http://www.tworczeopodbeskidzie.blogspot.com)

# Nadmorski plener artystyczny LSTK Lubin

Nadmorskie pejzaże były ciekawym tematem twórczych inspiracji dla uczestników pleneru artystycznego zorganizowanego przez Lubińskie Stowarzyszenie Twórców Kultury z Lubina. W tegorocznym plenerze, odbytym w miesiącu sierpniu, w uroczej miejscowości Pobierowo, uczestniczyło ponad dwudziestu artystów z różnych dziedzin sztuki takich jak: malarstwo, fotografia, poezja, rzeźbiarstwo i rękodzieło.

Celem pleneru było rozwijanie wyobraźni twórczej, wymiana doświadczeń artystycznych oraz pragnienie pozyskania weny twórczej inspirowanej nadmorską przyrodą. Podczas trwania pleneru mieszkańcy Pobierowa, a także przebywający tam letnicy mieli możliwość obserwowania artystów przy pracy oraz nawiązania z nimi bliższego kontaktu. Słoneczne dni dawały natchnienie twórcom wielu wspaniałych prac. Zwieńczeniem pleneru była wystawa poplenerowa, przygotowana bezpośrednio przy jednej z głównych ulic Pobierowa, czyli ogólnodostępna dla lokalnej społeczności i wypoczywających w tym okresie gości z całej Polski.

Poza pracami artystycznymi uczestnicy brali udział w spotkaniach umożliwiających wymianę doświadczeń, a w jednym

ze spotkań wzięli udział Przewodniczący Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury Paweł Soroka –

przedstawiając zebranym obszerną wiedzę na temat roli środowisk artystycznych we współczesnym świecie. Wniesione aspek-

ty polityczno-gospodarcze, ekonomiczne i kulturowe były tematem głębokiej dyskusji, które na długo pozostaną w pamięci uczestników spotkania.

Plener został podsumowany na spotkaniu, przy tradycyjnym grillu. Prezes LSTK Janina Komarnicka podziękowała artystom za czynny udział w plenerze, zapowiadając jednocześnie, że wszystkie prace wykonane w Pobierowie, wezmą udział w wystawie poplenerowej, która zostanie zorganizowana w okresie jesiennym w Lubinie.

Lubińskie Stowarzyszenie Twórców Kultury stoi w przededniu obchodów jubileuszu XV-lecia istnienia. Swoim zaangażowaniem twórczym wspiera działalność kulturalną powiatu lubińskiego i nie tylko. Organizuje wiele wystaw artystycznych, a twórcy biorą czynny udział niemal we wszystkich imprezach organizowanych przez instytucje Zagłębia Miedziowego. Za realizację najciekawszych projektów wzbogacających życie lokalnej społeczności Lubińskie Stowarzyszenie Twórców Kultury otrzymało z rąk Starosty Lubińskiego nagrodę „Skrzydła NGO – 2014”, która jest przyznawana co 4 lata dla najlepszych organizacji pozarządowych.

**Wiesław Radojewski**



Uczestnicy pleneru Lubińskiego STK





# II Art Passion Festival

II Art Passion Festival za nami. 21 maja 2015 r. w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej nastąpiło uroczyste otwarcie II Międzynarodowego Zagłębiowskiego Festiwalu Sztuki. Wszystkich gości powitali: Prezydent Miasta Dąbrowa Górnicza Zbigniew Podraza, dyrektor PKZ Małgorzata Majewska oraz przedstawiciele STKZD, a przed wejściem Miejska Orkiestra Dęta w Dąbrowie Górniczej pod batutą Ireneusza Dustera.

Następnie na scenie wystąpił zespół Gołowianie, który działa pod kierownictwem artystycznym pani Małgorzaty Kurtyki. W dalszej części artystycznej Festiwalu wystąpili uczniowie z Zespołu Szkół Muzycznych w Sosnowcu (trio akordeonowe przygotowane przez pana Rafała Wolnego w składzie: Konrad Czekaj, Łukasz Grząba i Piotr Sarapata) oraz Agnieszka Szczyńska z osiedlowego klubu „Helikon” w Dąbrowie Górniczej przy akompaniamencie Jerzego Kołodziejca. Po zakończeniu części artystycznej wręczono laureatom Festiwalu nagrody. Spośród ponad 500 prac nadesłanych z całej Polski i z zagranicy jury festiwalowe przyznało Grand Prix w czterech kategoriach sztuki: malarstwo, rzeźba, fotografia oraz haft artystyczny w formie obrazu.

GRAND PRIX w kategorii malarstwo otrzymał Andrzej Gruszka i jego obraz „Miłość”.

GRAND PRIX w kategorii fotografia artystyczna otrzymał Mariusz Religa za pracę „Spacer”.

GRAND PRIX w kategorii rzeźba otrzymał Jacek Opała za rzeźbę „Kim byłaś piękna pani”.

GRAND PRIX w kategorii haft artystyczny otrzymała Halina Kwiatkowska za pracę „Wiosna w górach”.

Ponadto jury przyznało wyróżnienia. W dziedzinie malarstwa otrzymały je:

Kordian Andres, Marek Czarnołęski, Konrad Gawlik, Marcin Guzy, Maria Maciąga, Elżbieta Mądry, Bogumiła Pacyna, Teresa Sajdak-Lorenc, Andrzej Sodowski i Maria Sowińska-Jakowiak.

W kategorii rzeźby wyróżnienie otrzymał Grzegorz Jaros za zestaw rzeźb. W dziedzinie fotografii Monika Gruszewicz i Olga Dudek. W dziedzinie haftu artystycznego wyróżnienie otrzymała Agnieszka Kłos.

Twórców nie ograniczała tematyka. Dzieła prezentowane były m.in. w Muzeum Zagłębia w Będzinie, w Galerii Sztuki „Kana Art” w Sosnowcu, oraz w Galerii Sztuki Współczesnej „Elektronia” w Czeladzi.


Art Passion Festival adresowany jest do wszystkich twórców z kraju i zagranicy. Ma charakter otwarty, a tematyka prac jest dowolna. Artyści prezentują swoje



dzieła w czterech kategoriach sztuki: malarstwo, fotografia artystyczna, rzeźba i haft artystyczny.

Otwarta formuła Festiwalu daje możliwość przyglądania się najróżniejszym trendom, kierunkom czy postawom czy-

telnym w krajobrazie polskiego malarstwa współczesnego. Uderza różnorodność technik, formatów czy zdecydowanie odmienne traktowanie obrazu przez reprezentantów różnych generacji. Festiwal ten to impreza szeroko promująca Zagłę-



Kurator II Międzynarodowego Zagłębiowskiego Festiwalu Sztuki Art Passion Festival dr Jakub Adamek z Katedry Rysunku i Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach poprowadził ceremonię wręczenia nagród oraz złożył podziękowania jurorom festiwalu: Dobrawie Skoniecznej-Gawlik – etnografce z Muzeum „Górnosławski Park Etnograficzny” w Chorzowie, Stanisławowi Michalskiemu – fotografikowi, członkowi Związku Polskich Artystów Fotografików, Małgorzacie Majewskiej – dyrektor Pałacu Kultury Zagłębia, Mai Szwedzińskiej – starszej specjalistce ds. galerii, Małgorzacie Kurtyce – kierownikowi artystycznemu „Gołowian” i wszystkim, którzy brali udział w organizacji Festiwalu.

Ekspozycję nagrodzonych dzieł można oglądać do 30 czerwca 2015 roku w Galerii PKZ oraz w holach na parterze i I. piętrze. Od 6 lipca do 30 sierpnia 2015 r. dzieła prezentowane będą także w Muzeum Zagłębia w Będzinie, w Galerii Sztuki Współczesnej „Elektronia” w Czeladzi, oraz w Galerii Sztuki „Kana Art” w Sosnowcu.

**Andrzej Musiał**

bie Dąbrowskie. Jego wartość, przejawiająca się w bogactwie form wyrazu prezentowanych przez uczestników, konsekwentnie wykazuje, iż nasz region to źródło wielu talentów.

**Jolanta Placzyńska**

## Piknik Rodzinny w Parku Szczęśliwickim

W dniu 26 września 2015 r. w Parku Szczęśliwickim odbył się XIII Rodzinny Piknik Integracyjny oraz VII Targi Ochockich Organizacji Pozarządowych, w której to imprezie już czwarty z kolei rok Warszawskie RSTK bierze czynny udział. Organizatorami Pikniku byli: Burmistrz Dzielnicy Ochota Katarzyna Łęgiewicz, Klub Rodzin Abstynenckich OSTOJA, Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Społecznych i Ekonomicznych – WISE. Oprócz swojego stoiska, w którym prezentowaliśmy własne dzieła malarskie i literackie, nasi członkowie w osobach; Maria Bednarek, Joanna Jagiełło, Mira Umiastowska i Izabela Zubko zaprezentowały publiczności swoje utwory na scenie. Dla młodzieży zaś

przygotowaliśmy pokaz rysunku i szkicowania, które prowadził Jerzy Dołyżk.

Pomimo deszczowej pogody publiczność dopisała a my mieliśmy kolejną okazję zaprezentowania swojej twórczości szerszemu gronu warszawiaków.

Zarząd Warszawskiego RSTK serdecznie dziękuje Organizatorom Pikniku a w szczególności paniom: Hannie Gęściak-Wojciechowskiej i Sylwii Wołczak za przygotowanie i organizację tej wspaniałej imprezy.

**Stanisław Dominiak**



Więcej na naszym blogu:  
<http://rstk-warszawa.blog.pl/>



# XXXIII Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne

## Wieczór synkretyczny...

Jednym ze stałych punktów programu warsztatów artystycznych w Garbiczu jest od wielu lat tzw. wieczór synkretyczny. Nie ma on charakteru reżyserskiego programu, ale jest działaniem warsztatowym, swoistą improwizacją. Idea jego, to łączenie w jednym wspólnym działaniu wszystkich czterech dyscyplin artystycznych składających się na interdyscyplinarność warsztatów. Plastycy dekorują scenę i salę, muzycy przygotowują potencjał dźwiękowy i akustyczny, literaci krótkie teksty nadające się do ilustracji dźwiękowej, a fotograficy i filmowcy ukazują na ekranie na bieżąco odbywające się prezentacje poetyckie. Przekaz poetyckich treści jest bowiem pełniejszy, gdy w odbiór zaangażowane są prawie wszystkie zmysły.

W środę 3 czerwca 2015 r. dekorację do wieczoru synkretycznego stanowiły obrazy przekazane z RSTK do galerii pałacu Magnat. W sekcji muzyczno-akustycznej Czesławowi Gandzie towarzyszyło aż dwóch Jarosławów, w tym żaden z nich nie kojarzony z radykalizmem politycznym. Mielcarek – muzyk i Stawarski – filmowiec, posiadający jednakże umiejętności muzyczne i charakterystyczną dla tej sztuki wrażliwość. Dość powiedzieć, że dwa dni wcześniej w ramach tzw. „parkietoterapii” urządził dla uczestników warsztatów dyskotekowy wieczór taneczny, a w rolę muzycznego współpracownika Czesława Gandy na wieczorze synkretycznym wczuł się tak przekonująco, że warsztatowi nowicjusze kojarzyli go raczej z sekcją muzyczną niż filmową.

Prezentacje wierszy były przetykane piosenkami solistów. Wśród nich występująca w podwójnej roli: poetki i solistki Danuta Zasada, która śpiewała również piosenki własnej kompozycji. Przybyła na warsztaty po raz pierwszy i to aż ze Szwecji. Dość trudno było ustalić jak na-



Od lewej: Jarosław Mielcarek, Jarosław Stawarski i Czesław Ganda

zwać barda rodzaju żeńskiego. W końcu nadano Danucie tytuł „bardotki”. W środowisku „literatów internetowych” znana jako „niepokorna nuta”.

Spośród prezentacji tekstów utkwili mi w pamięci wiersz Janiny Jurgowiak, opisujący w formie humorystycznej przebieg przyjęcia towarzyskiego. Autorka podzieliła swoje „dzieło” na części, nadając im nazwy części monumentalnego dzieła muzycznego. W treści znalazły się rzecz jasna wyrazy dźwiękonaśladowcze, tzw. onomatopetje.

Bułgarska poetka z Gabrova pisząca również po polsku zaprezentowała oprócz własnych utworów także przetłumaczony na język bułgarski wiersz mojego autorstwa pod tytułem „Jesienna paleta”. Prezentację wiersza poprzedziło od-

czytanie go po polsku, aby słuchacze nie znający języka bułgarskiego zrozumieli o co mniej więcej chodzi. Ale wiersz to przecież nie tylko słowa, przedstawiające treść, ale to również dźwięk, śpiewność, płynność, po prostu muzyka. Język bułgarski ze względu na oryginalne brzmienie wydał mi się bardzo poetycki.

Konsultant literacki, poeta, Prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich Marek Wawrzkiwicz, zwykle rzeczowy i konkretny podczas konsultacji, nie po raz pierwszy pokazał w programie swój talent satyryczny i dystans do siebie samego. Zaprezentował lekki wiersz, który – jak twierdził – napisał w kilka minut jakby na potrzeby tego właśnie programu, w którym w sposób dowcipny przedstawił siebie jako „wieszca”. Takiego co wieszcy zawsze,

o każdej porze, bez względu na okoliczności i wbrew przeciwnościom losu.

Nie sposób wymienić i opisać wszystkich prezentacji tego wieczoru. Dość powiedzieć, że wśród prezentujących wiersze znalazły się takie osoby, jak choćby Paweł Soroka – Przewodniczący Rady Krajowej RSTK, a także Ireneusz Krzysztof Szmidt – Prezes Gorzowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Wieczory synkretyczne, mimo iż mają charakter warsztatowy i improwizowany, od lat cieszą się dużym zainteresowaniem nie tylko uczestników warsztatów ale bywa, że i gości pałacu Magnat. Stanowią też doskonałą lekcję publicznej prezentacji własnej twórczości.

**Ferdynand Głodzik**  
 fot. Ewelina Wieczorek

## Integracyjne spotkanie w Chełmku

29 sierpnia 2015 r. w Chełmku, z inicjatywy tamtejszego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, odbyło się spotkanie przedstawicieli ogniw ruchu RSTK z południowej Polski. Oprócz gospodarzy spotkania, przybyli działacze i twórcy stowarzyszeń z Małopolski, Śląska i Zagłębia, a mianowicie Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, Stowarzyszenia Twórców Kultury „Zagłębie” w Będzinie, Grupy Twórców MY z Andrychowa, Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie, Stowarzyszenia Twórców Kultury w Tychach, Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury „Grupa na Zamku” z Oświęcimia oraz „In Gremio” z Chrzanowa. Spotkanie miało charakter integracyjny, było

także okazją do wymiany doświadczeń i informacji o aktualnej działalności poszczególnych stowarzyszeń. W spotkaniu i w dyskusji wziął udział przewodniczący Rady Krajowej RSTK Paweł Soroka oraz Burmistrz Chełmka Andrzej Saternus.

Po długiej debacie i smacznym posiłku uczestnicy spotkania udali się do chełmeckiego Parku Rodzinnego, gdzie już o zmroku mieli okazję doświadczyć niezwykłego performance. Na płycie parku artysta – ceramik Karolina Gorczyńska wzniosła okazałej wielkości piec. Stała konstrukcja poszyta matą krzemową stanowiła korpus. Opalany gazem piec rozgrzewał się przez kilkadziesiąt godzin. W szczytowym punkcie temperatura osiągnęła 1200 °C, a rozżarzona mata



fot. Paweł Waligóra

zabłysnęła niezwykłymi barwami. Zapadający zmierzch potęgował niezwykle wrażenia. Kulminacyjnym punktem było widowiskowe otwarcie czeluści pieca; buchające iskry, żar, wysoka temperatura oraz towarzysząca zdarzeniu elektroniczna muzyka wprawiły wszystkich w zachwyt. Ten niecodzienny akt twórczy łączący żywioły ognia, ziemi i powietrza na długo zapadł w pamięci widzów.

Karolina Gorczyńska jest absolwentką wydziału ceramiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Po powrocie do Chełmka żywo uczestniczy w życiu artystycznym miasta, jest animatorką kultury w miejscowym Ośrodku Kultury oraz członkiem Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Chełmku. Wypalone prace to plon własnych jej autorskich poszukiwań oraz warsztatów prowadzonych z dziećmi i młodzieżą.

**Wiesław Konecny**



# Gorzów Wielkopolski – Garbicz

## wieczór malowanych twarzy



Podczas zorganizowanych przez gorzowskie RSTK XXXIII Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych w Pałacu Magnat w Garbiczu wszystkie sekcje od literackiej przez plastyczną i filmową po muzyczną dołożyły wszelkich starań aby wieczór 31 maja 2015 roku, był pełen wrażeń i niespodzianek.

Tego dnia miała się w pełnej krasie zaprezentować każda z sekcji. Radosna twórczość artystyczna w pierwszej kolejności ujawniła się w grupie plastyków, którzy dokonali wręcz niesamowitej metamorfozy swoich twarzy, śmiało operując wzornictwem i kolorystyką.

W pędzlowo-palcowej technice nakładania barw dało się dostrzec potencjał nie tylko twórczy, ale i zakrawający na swobodne szaleństwo. Widok wielu postaci bawiących się w malunki naskórne pozostawiał niesamowite wrażenie.

Kiedy już wzajemną twórczość ogłoszono jako ukończoną przystąpił do dzieła puentującego artysta malarz prof. dr hab. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego Eugeniusz *Geno* Małkowski, wielki popularyzator sztuki i wielokrotny Organizator Wystaw Grup Artystycznych i Stowarzyszeń Twórczych. Jako znawca ludzkich profili oraz fantastycznych form kulistych, nie obawiający się wielkoformatowych prac, ująwszy pędzel korygował konsekwentnie acz ze swoistą fantazją każdego z ustawionych w cierpliwym szeregu. Zdecydowane ruchy i kontrastowe doборы barw były oczywiste i sugerowały wprawną rękę Mistrza. *Geno* wielokrotnie wystawiał na publiczną próbę swoją pasję malowania, więc nic dziwnego, że presja obserwatorów z sali nie robiła na nim wrażenia. Sprawnie spuento-

wane dzieło na żywych modelach zostało uwiecznione przez czujne oko sekcji fotograficznej, ale wieczór nie kończył się jeszcze.

Właściciel Pałacu „Magnat” w Garbiczu Waldemar Dubik, został obdarowany serią obrazów mających wzbogacić posiadaną już pałacową kolekcję. Czesław Ganda, inicjator naszego przyjazdu do Garbicza, wygłosił krótkie przemówienie wyjaśniające wzajemne relacje każdej z sekcji i zasadność przenikania się wzajemnego sztuk poprzez Obrazy – Słowa – Dźwięki, sprawnie zawiadował kolejnymi etapami wieczoru.

Następnym punktem programu były prezentacje sekcji literackiej, w czym również czynnie brałam udział m.in. tekstem „żaba żuka nie oszuka”, w którym żuk żali się na swój byle jaki los podając za przykład żabę, która wedle jego wyobrażeń ma się o niebo lepiej od żuka, sugerując niczym nie uzasadnioną niesprawiedliwość losu.

Tekst ów, jak się okazało zainspirował następnego dnia jedną z malujących dusz i powstał piękny obraz przedstawiający owego rozżalonego żuka oraz żabę wyglądającą spod liścia, co z kolei zainspirowało mnie później do napisania wersji żaby mającej nieco odmienny punkt widzenia w tej sprawie i podważającej zasadność żukowych żali. Wracając jednak do wieczoru potocznie zwanego później – wieczorem malowania twarzy, kiedy sekcja literacka dzielnie przedstawiła się poprzez wybrane dzieła ze swoich zasobów, czy to zebranych na kartkach, czy też usidlonych w indywidualnych tomikach, przyszedł czas na sekcję muzyczną i fotograficzną. Mogliśmy się oddać przyjemnościom

dźwiękowo wizualnym, nie patrząc na zegarki i zapominając o codzienności, która została gdzieś daleko poza murami Pałacu Magnat i chwilowo nikogo tak naprawdę nie dotykała bezpośrednio.

Wieczór niezwykle barwnie zapisał się każdemu w pamięci i pewnie niejedną raz będzie wracał do wspomnień kiedy nadejdą już jesienne szarugi i zimowe długie

wieczory. Sekcja fotograficzno-filmowa nie próżnowała, ale krążyła jak ciche me-teory uwieczniając dzielnie każdą z chwil.

Ogromnej pracy i odpowiedzialności wymaga zorganizowanie tak wielkiego wydarzenia. Zapięcie na ostatni guzik każdego dnia jaki był nam dany od Gorzowa poczynawszy przez występ w Sulęciniu, a następnie zajęcia i poszczególne wydarzenia w Garbiczu są wyraźnym dowodem na to, ile może praca zespołowa i sprawne dowództwo wszechstronnie utalentowanego Czesława Gandy, który zawsze był na posterunku i nigdy nie zaniedbywał żadnej z sekcji dzieląc się doświadczeniem i czasem dokładnie tyle razy, ile tego wymagały okoliczności i czas potrzebny, by przenikanie się interdyscyplinarne miało wciąż ten sam wielki potencjał twórczy i zdolność realizowania wzajemnych działań. Wspaniała kuchnia pałacowa nie pozwalała na dezerceję z żadnego posiłku, mimo że słońce mocno dopingowało, by zgubić się na dłuższą chwilę nad brzegiem szmaragdowego jeziora, nad którym czas płynięcia niebezpiecznie w inną niż właściwa stronę...

**Danuta Zasada**  
 fot. Ewelina Wieczorek

## Walne Zgromadzenie w Poznaniu

Były to dobre, bogate w kulturalne wydarzenia czasy dla Wielkopolskiego RSTK w Poznaniu, kiedy to na jego czele stała Aleksandra Dembińska, a wspomagał ją dzielnie jej mąż Bolesław.

2 czerwca 2015 r. na walnym zebraniu wybrany został nowy, pięćosobo-

wy zarząd. Tym razem zaufano paniom, bo tylko one weszły w skład władz Stowarzyszenia. Oby i one, utalentowane artystki radziły sobie też tak dobrze w sprawach organizacyjnych, jak poprzedni zarząd, a może jeszcze lepiej. Tego im należy szczerze życzyć.

**Kazimierz Rafalik**



Na zdjęciu od lewej stoją: Danuta Bober – wiceprzewodnicząca, Maria Dziamska – sekretarz, Janina Bela – członek, Ewa Majchszak – przewodnicząca, Maria Dziamska – sekretarz, Teresa Tylewicz – kronikarka.



# XXVII Ogólnopolskie Literackie Spotkania Pokoleń

## Kruszwickie klimaty

Czwartek, 3 września 2015 roku, rozpoczynają się kolejne XXVII Ogólnopolskie Literackie Spotkania Pokoleń Kruszwica–Kobylniki. Już od rana uczestnicy spotkań zaczynają zjeżdżać do Pałacu w Kobylnikach. Gościny potem udziela aktualny gospodarz posiadłości Leszek Dereziński, prezes KOM-ROL Kobylniki.

Organizatorki przedsięwzięcia: Prezes Bydgoskiego RSTK, a zarazem przedstawicielka Działu Artystycznego Kujawsko-Pomorskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy – Krystyna Wulert oraz animatorka kultury z ramienia Urzędu Miasta i Gminy Kruszwica – Magdalena Jagiełłowicz, witają przybyłych gości.

O godzinie osiemnastej następuje uroczyste otwarcie XXVII Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń. Krystyna Wulert serdecznie wita wszystkich przybyłych gości oraz uczestników Spotkań, po czym powierza prowadzenie wieczoru poetce z Bydgoszczy – Alinie Rzepeckiej, która czyni to znakomicie ze swoistym wdziękiem i galanterią. Sala wypełniona jest po brzegi.

Podczas gali zostają wręczone nagrody laureatom konkursów poetyckich, zarówno w kategorii młodzieżowej jak i dorosłych. Nagrodzone wiersze wyłoniło jury w składzie: Jolanta Buziak, Wojciech Banach, Jarosław Stanisław Jackiewicz oraz Agnieszka Tomczyszyn-Harasymowicz. W kategorii osób dorosłych zostały przyznane nagrody i wyróżnienia finansowe. Otrzymują je: I Nagroda – Ela Galoch z Turka, II Nagroda – Marcin Konrad Lewiński z Wejherowa, III Nagroda – Dariusz Kosmalski z Inowrocławia. Finansowe wyróżnienia otrzymują: Robert Kania z Warszawy, Grażyna Rochna-Woźniak z Solca Kujawskiego, Anna Baśnik z Warty. Ponadto osiem osób otrzymuje wyróżnienia książkowe. Dodatkowym uhonorowaniem laureatów, jest wysłuchanie nagrodzonych wierszy w znakomitej interpretacji aktora teatralnego i filmowego – Mieczysława Franaszka.

Wieczór inauguracyjny zaszczylicili swoją obecnością: burmistrz Miasta i Gminy Kruszwica – Dariusz Witczak, wiceburmistrz Miasta i Gminy Kruszwica – Mikołaj Bogdanowicz, przewodniczący Rady Miejskiej Kruszwicy – Aleksander Budner, dyrektor Muzeum Jana Kasprowicza w Inowrocławiu – Janina Sikorska, p.o. dyrektor Filharmonii Pomorskiej im. I. J. Paderewskiego w Bydgoszczy – Maciej Puto.



fol. Marzena Stróżyk

XXVII OLSP to niepowtarzalna okazja do prezentacji wierszy uczestników spotkań w kolejnym IX Almanachu poetyckim *Z kujawskiej chaty*, wydanym przez Centrum Kultury i Sportu *Ziemowit* w Kruszwicy. Książka wzbogacona jest fotografiami Łukasza Jankowskiego-Wojtczaka, autora okładki jak również wernisażu *L'été indien*, który towarzyszy spotkaniu jako jeden ze znaczących elementów programu. Zaraz po części muzycznej wieczoru goście przeniosą się do sali obok, gdzie będą mogli obejrzeć wystawę aktów kobiecych wtopionych w klimat babiego lata. Ujęcia modelek bardzo subtelne i delikatne cieszą wyrefinowane oko odbiorców. Ale wróćmy jeszcze do sali głównej na koncert zespołu muzycznego *Nie-Toperz...* Irek Gregowski, Krzysztof Kosiński, Łukasz Tubiszewski oraz Włodzimierz Stolarski podnoszą energię repertuarem, który porywa i zachwyca. Zgodnie z duchem poezji śpiewają teksty własne.

Po dużej dawce uczyty dla ducha goście przenoszą się do sali, gdzie uczta dla ciała ugina stół biesiadny.

Nazajutrz czekają nas wizyty w szkołach. To ważny element Spotkań popularyzujący nurt poezji współczesnej. Spotkania odbywają się w placówkach oświatowo-wychowawczych od przedszkoli począwszy, przez szkoły podstawowe, gimnazja i średnie, do uniwersytetu trzeciego wieku, nie pomijając Środowiskowego Domu Pomocy Społecznej w Kruszwicy ani Domu Wychowawczego dla Dziewcząt w Kruszwicy. Poza Kruszwicą odwiedzamy placówki m.in. w Racicach, Sławsku, Woli Wapowskiej, Polanowicach, Rusinowie, Chelmcach,

Bachorcach, no i oczywiście w Kobylnikach. Każdy z nas przeprowadza lekcje gdzie indziej, ale każdy wynosi wrażenia jednakowo pozytywne. Uczniowie angażują się chętnie, podejmując pierwsze próby pisarskie w sposób zabawowo-warsztatowy.

Po lekcjach poetyckich poeci angażują się w warsztaty własne. Prowadzą je profesjonalści: Wojciech Kass – poeta i eseista oraz Przemysław Dakowicz – poeta, eseista, krytyk literacki. Krytycy podchodzą do wierszy w sposób bardzo rzetelny wydobywając z nich wszystko, co dobre i prawie wszystko, co złe. Dowiadujemy się wielu konkretów odnoszących się do naszych utworów, ale też sięgających w głąb literatury. Łącznie z receptą na wiersz: *pierwsza linijka pochodzi od Boga, a dalej poeta, radź sobie sam*.

Wieczorem spotykamy się w kawiarni *Pod Malwami* na wieczór poetyckim Doroty Ryst, poetki z Warszawy, gdzie poznajemy ciepły klimat jej wierszy, któremu dodatkowo sprzyja miejsce. Tu bowiem odbywają się cokwartalne spotkania literackie organizowane i prowadzone przez Magdalenę Jagiełłowicz.

Kolejny dzień spotkań. Ważny punkt Programu XXVII OLSP stanowił wykład Janiny Sikorskiej zatytułowany *Papusza moja miłość*, przybliżający kulisy kultury Romów.

Niezapomnianym wydarzeniem był występ Jacka Kleyffa wraz z zespołem, który odbył się w Centrum Kultury i Sportu *Ziemowit* w Kruszwicy w ramach Nocy z gwiazdą.

Podsumowując warsztaty, nie sposób nie wspomnieć o ognisku, z którego nas nawet deszcz nie wypłoszył, gdzie

prezentowane były fraszki zadane, spełniające wymóg użycia sformułowań typu: *nimfa z łoża Ziemowita, poecie rośnie, co lwy na to* itp. Wodzirejem biesiady ogniskowej był Darek Kosmalski z Inowrocławia, którego nie odstępowała gitara, a wraz z nią chór głosów wtórujących piosenkami z grubo sklejanego śpiewnika.

Ostatniego dnia uczylimy się interpretować własne wiersze przy znakomitym prowadzeniu Mieczysława Franaszka. Aktor doskonale wydobywa intencje autorów, dzięki czemu autorski przekaz staje się bardziej czytelny i łatwiej trafia do odbiorcy.

Przy niedzielnym obiedzie żegnamy się z organizatorkami i prowadzącymi Spotkania: Krysią Wulert oraz Magdą Jagiełłowicz, wymieniamy tomiki wierszy, adresy, podziękowania. Dziękujemy za wspaniałe prowadzenie obu Paniom, które potrafiły, zachowując dyscyplinę, przyczynić się do wytworzenia fantastycznej atmosfery podczas całej imprezy. Kto raz tu gościł, ten będzie pragnął powrócić.

**Mira Umiasowska**

**Organizatorami** XXVII OLSP 2015 w Kruszwicy – Kobylnikach byli: Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy, Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Bydgoszczy, przy współdziałaniu Centrum Kultury i Sportu „Ziemowit” w Kruszwicy, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. Stanisława Przybyszewskiego w Kruszwicy, Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, Kwartalnik Artystyczny *Kujawy i Pomorze*. Zadanie współfinansowane ze środków Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Gminy Kruszwica. **Patronat medialny** nad imprezą objął *Express Bydgoski*, *Miesięcznik Samorządowy*, *Panorama Kruszwicka* oraz portal internetowy – *Moja Kruszwica*.



# Nowa siedziba Warszawskiego RSTK i Rady Krajowej oraz Galerii Piecowej

Warszawskie RSTK otrzymało od władz Dzielnicy Warszawa-Śródmieście nowy lokal przy ul. Emilii Plater 47, pawilon 15. Mieści się on na I piętrze budynku usytuowanego naprzeciwko Sali Kongresowej Pałacu Kultury. Należy podkreślić, iż nowa siedziba, tak jak poprzednia, zachowała uprzywilejowany status lokalu na cele kulturalne. Nowy lokal będzie także siedzibą Rady Krajowej RSTK, Galerii Piecowej i Pracowni Plastycznej, a także redakcji czasopisma „Własnym Głosem”.

Działalność w nowej siedzibie została zainaugurowana 1 października 2015 r. spotkaniem sekcji literackiej Warszawskiego RSTK „Wena”. Głównym wydarzeniem spotkania była promocja nowego tomiku wierszy Stanisława Stanika *Na wszystkich schodach świata*, który to tomik zrecenzowała obecna na spotkaniu Urszula Smoktunowicz. Wybrane wiersze odczytały Izabela Zubko i Maria Bednarek. Po nich wypowiedział się autor promowanego tomu Stanisław Stanik. W dalszej części spotkania poeci prezentowali swoje nowe utwory. Spotkanie prowadził przewodniczący Warszawskiego RSTK Stanisław Dominiak.

Uroczysty wernisaż Lidii Dworak w dniu 11 października 2015 r. otworzył działalność Galerii Piecowej. Program połączony był z muzyczną podróżą i „poetyckim kwadransem”. Całość prowadziła Katarzyna Puczyłowska.

Sekcja literacka „Wena” i malarska pod nazwą „Galeria Piecowa” współpracują ze sobą na różnych płaszczyznach. Grupa poetów spotyka się tradycyjnie w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Spotkania te mają charakter otwarty. Przyciągają sympatyków i gości z zewnątrz. Uczestnicy uczą się warsztatu literackiego, promują swoją twórczość, organizują wieczory poezji i spotkania okolicznościowe, także czerpią inspiracje z malarstwa, które dzieje się na żywo – obok – tu i teraz, z bogactwem ekspozycji przenoszonych na płótno.

W ramach działalności Galerii Piecowej odbywają się wernisaże i finisaże organizowane pod hasłem współistnienia trzech płaszczyzn sztuki: obraz, słowo, dźwięk. Wystawy mają bogatą oprawę muzyczną oraz poetycką. Na co dzień

prowadzone są zajęcia malarskie i rysunkowe dla początkujących i zaawansowanych: dzieci, młodzieży, dorosłych, emerytów. Naszą szczególną dumą jest prowadzenie zajęć z dziećmi, o zupełnie unikatowym charakterze. Na zajęciach dzieci (w wieku 10-11 lat) mają możliwość poznania techniki malarstwa olejnego oraz malowania nie tylko martwych natur czy portretów, ale także abstrakcji. Rozwijamy w ten sposób nie tylko ich warsztat, ale też kreatywność, która często nie jest odpowiednio rozwijana w szkole.

Organizacja innych wydarzeń, a w szczególności „Jeden dzień z...” (wieczór z ciekawą osobą), wieczorów poetyckich, promocji książek, Dnia Dziecka, stały się już stałym punktem naszej działalności. Zamierzamy powiększyć działalność o organizację warsztatów malarskich, pisarskich, poetyckich lub interdyscyplinarnych dla młodzieży, dorosłych, seniorów.

W bieżącym roku włączony został do imprez „Kwadrans z poetą” – 15-minutowa prezentacja zaproszonego do udziału twórcy, mająca na celu zainteresowanie widowni całym dorobkiem twórczym zaproszonego gościa. W grudniu 2014 r. odbyła się w Galerii Piecowej bardzo specjalna wigilia pod hasłem „Reaktywacja Petrykoz”. Wielu z nas, malarzy i poetów, znało i bywało u zmarłego tragicznie Wojciecha Siemiona. Podobnie jak wielkiego aktora, łączy nas pasja tworzenia.

**Maria Bednarek, Stanisław Dominiak,  
Katarzyna Puczyłowska**  
fot. Stanisław Dominiak





Stanisław Stanik

# Józef Andrzej GROCHOWINA

## – poeta i autor tekstów do piosenek

Grochowinę zalicza się do Nowych Roczników, poetów urodzonych w latach 70. ubiegłego wieku, debiutujących około roku 1975, mimo że młody twórca wydrukował swój pierwszy wiersz w 1970 r., kiedy zaczęła dochodzić do głosu Nowa Fala. Nieporozumienia nie ma – przez ten swój początkowy okres literacki Nowa Fala mocno przyciągała Grochowinę a on był, po prostu przynależny do niej, choć twórczość miał typową dla formacji Nowych Roczników – ideową, sztandarową, nie oceniającą specjalnie wartości, raczej szarą, nieco trochę buntowniczą.

Józef Andrzej Grochowina, gdyby był wśród nas, w dzisiejszych czasach pewnie by nie przeżył ani dnia. Od najmłodszych lat pisał wiersze i chciał na nich zarabiać. Kiedy wspomagał go ojciec sprawa była jasna: jakoś mu się żyło, bo za deko wierszy ludzie dawali parę groszy, a dziś każą dopłacać. Znany pisarz nurtu wiejskiego Wiesław Myśliwski stwierdził, że sztuka chłopska powstawała z biedy. Może i z tego stanu rzeczy zaczęła się twórczość Józefa Andrzeja Grochowiny, który przyszedł na świat we wsi Tomaszów (woj. kieleckie) 30 września 1954 r. Do Liceum Plastycznego chodził w Kielcach, potem próbował studiów na WSP z nie najlepszym skutkiem.

Spotkałem się z nim w Klubie Dziennikarza podczas gromadnej recytacji wierszy autorów kieleckich drukujących w almanachu „Bazar”. Było to zimą 1975 r., a z tego spotkania pamiętam rezerwę, jaką wykazał przed podaniem ręki. Józef Andrzej Grochowina należał do najmłodszych w grupie, ale nieufnością mógłby obdzielić wszystkich po trochu. Wypływała ona, jak się mogłem później przekonać z inności niemal organicznej, gorzej z tym, że była ona bardzo ekspansywna i sprawiała wrażenie jakby rodziła się z winy próbującego ją oswoić. Józek nic nie robił, żeby zmniejszyć dystans, jedynie ci co go znali próbowali spontanicznie wpasować jego osobowość w anturaz i rzeczywiście, jeśli nie zaszło nic niespodziewanego, przez jakiś czas dawał przypadkowym ludziom swoje przyzwolenie. Jako żywo nie mogłem nic o tym wiedzieć podając mu dłoń. Potem wydawało się, że moja recenzja ze zbiorku „Bazar” usunęła sztuczne bariery, ale ta okoliczność nie zmniejszyła na razie między nami dystansu.

Niewiele zmieniło się do połowy 1975 r. Dopiero kiedy mieszkalem w wynajętym pokoju przy ulicy Spacerowej 23 w Kielcach, Grochowina przybliżył się do mnie w porze wieczoru brudny, zarosnięty, z materacem dmuchanym w rękę, żaląc się na swój los i cały Boży Świat. Właściwie sprowadził go do mnie interes, bo wyrzucono go ze studiów. Grosza przy sobie nie miał, a ojciec go nie chciał znać. Bardzo byłem przerażony i jego wyglądem, i sytuacją w jakiej się znalazł, a gdy jeszcze okazało się, że tygodniami nocuje na dworcu i nie dojada, zrobiło mi się go żal i na jego prośbę postanowiłem dać mu schronienie.

W całych Kielcach nie miał w nikim stałego oparcia i z tego położenia wynikała jego aktywność. Była ona ukierunkowana na zdobycie pieniędzy, jedzenia i mieszkania. Był już wtenczas autorem jednego tomiku wierszy wydanego w Bibliotece „Przemian”, uprawiał grafikę, miał zainteresowania krytyczno-literackie, ale nade wszystko – chciał zapewnić sobie godziwe warunki życia. Szybko, zdecydowanie i prostymi środkami. Takie było jego marzenie. To marzenie dawało upust swej potęgę, gdy wysyłał do różnych instytucji i placówek propozycje przeprowadzenia z nim spotkań autorskich, czy gdy próbował założyć biuro matrymonialne. Wysyłał wiersze, artykuły oraz dostarczał teksty piosenek zespołom muzycznym młodzieżowym, zachodząc do nich na zaplecze estrady lub wprost do redakcji pism. Nic z tego nie wynikało, bo nie mogło wynikać.

Józek często „roił”, a jeszcze częściej zniechęcał się i tak zawieszony między marzeniem a rzeczywistością, spędzał całe miesiące w moim pokoju, ciągle pisząc i narzekając na wszystkich, a jedyne udane przedsięwzięcie to był jego wyjazd na wieczór autorski do jakiejś szkoły na zapadłą wieś, na którą zabrałem się z nim. Przyjęła nas gorąco młodzież szkolna. Jesienią sprowadził się na stację mój brat Tadeusz, który podjął w Kielcach pracę i we trzech było nam za ciasno. Aliści los zesłał moje zwolnienie z redakcji „Echa Dnia”. Mimo prób znalezienia nowej pracy w Kielcach i wielkiego uczucia do brata, którego nie chciałem zostawić, musiałem opuścić stację i miasto. Rozstałem się z ul. Spacerowej i z Józkiem Grochowiną. Tak więc nasza znajomość została na jakiś czas zawieszona.



Z Kielc przeprowadziłem się na krótko do Radomia. Spotkaliśmy się ponownie dopiero w Warszawie, gdzie znalazłem zatrudnienie, a Józek podjął na nowo studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Przychodził do Ochotniczego Hufca Pracy nr 22 przy ul. Astronomów 3 na Woli, gdzie pracowałem jako wychowawca. Zaczął wtedy szpanować. Drukował się lawinowo jako poeta, często gościł na antenie radiowej, jako autor tekstów piosenek, brylował w środowisku autorów i wykonawców muzyki młodzieżowej, wyjeżdżał do Zakopanego. Pamiętam raz przyszedł do mnie do hufca w obcisłych jeansach z apaszką pod szyją kolorowy i wielkoświatowy. W komendzie pełno dymu nikotynowego, co chwila przewija się jakiś junak w rozluźnionym szaroniebieskim mundurku – a tu motyli! W tym świecie junacko-komendanckim Józek wyglądał, jak jakiś przybysz znad morza: obcokrajowiec lub ufoludek. Ogolony, przystojny, z manierami i tym jakimś szczególnym podaniem ręki, który podkreślał szacunek do siebie.

Odwiedzał mnie parę razy, zawsze witany przeze mnie jako gość szczególny. Kiedyś wyszliśmy na spacer do parku „Moczydło”. Przemierzaliśmy „pół świata”, bo był miły nastrój mroku i młodości, może trochę alkoholu we krwi, ale co do tego nie jestem pewien. Rozmawialiśmy, podniesieni na koturny, o naszych planach literackich, snuliśmy mrzonki o zdobywaniu świata. I wtedy po raz pierwszy, a może i ostatni osiągnęliśmy porozumienie. Trzeba iść naprzód – wierzyć w siebie.

Spotkaliśmy się, gdy zacząłem pracować w „Kierunkach”. On tam zamierzał zamieszczać swoje wiersze, choć już wtedy dał mi odczuć, że czyni to z obywatelską godną pokrzyzy. O ile mi wiadomo drukował wiersze także w „Argumentach”. Wyczułem nawet, że „Argumenty” były mu bliższe duchowo niż „Kierunki”, ale wtedy być może robił sobie w ten sposób reklamę. Dał jakieś wiersze, ot tak, z przyjaźni, ale jakby z ociąganiem i w przypływie dobrych chęci, na którą „Kierunki” z pewnością nie zasługiwały.

To był jego gest. On takie gesty wykonywał, a każdy kto się na nich nie znał, gotów był go w rękę pocałować. W każdym razie „Kierunki” dla niego to podrzędniejszy sort publicyści, szczególnie z racji ich religijnego profilu. Niestety, poetów w tym czasie było wielu, a nikt nie zważał, że Józek gra przy „samym Jankielu” i w piśmie wiersze się nie ukazały. Myślę, że zawiąła tu przekora samego Józka, który zawarł w nich jakieś wolnomysliczkie podteksty.

Było nie było, odchodząc z „Kierunków”, z Józkiem byłem najbardziej zbratany spośród moich znajomych. Gdy więc miałem brać ślub cywilny z Marią Magdaleną poprosiłem go na starszego drużbę. Zgodził się. W Pałacu Ślubów na Starym Mieście stał z boku brata narzeczonej. Na weselu wywarł czarujące wrażenie na moich rodzicach, z kolei on z urodzenia chłopak wiejski jak powiedział mi potem, nigdy nie czuł się tak dobrze w towarzystwie, jak przy moich rodzicach. Wiem, że te uprzejmości nie były sztuczne, bo czy ktoś wywodzący się ze wsi ufa pozorom? W każdym razie był to dla mnie wniosek, że mentalność chłopska głęboko zapuściła w Józku korzenie. Warszawę traktował jak wieś a ściślej, szukał w niej swojej wsi i jeśli gdzieś ją zobaczył, był bardzo szczęśliwy. Niestety mentalność plebejska w wydaniu populistycznym odcisnęła na nim niebezpieczne piętno. Wina to i jego ojca, który nie chciał go widzieć w domu i syn od początku czuł się wyeliminowany.

Skończył studia. Wcześniej proponował mi półzartem napisanie za siebie pracy magisterskiej „O problemie regionalizmu w Przemianach”, ale nic z tego nie wyszło – chyba sam ją napisał. Zaraz po studiach spotkaliśmy się na mojej stacji przy ul. Marymonckiej u bardzo



życiowej ludziom staruszki, która miała chorą córkę. I tam używaliśmy sobie dobrych rad o twórczości. Co tu dużo ukrywać, moje rozmowy z nim były sporadyczne, bo odbywały się wtedy, gdy uciekałem od Marii Magdaleny. Zналиśmy się jak „lyse konie”, bo to on, a nikt inny gościł u mnie na przyjęciu przy ul. Bagno, odwiedzał mnie w wynajmowanym przeze mnie wraz z żoną mieszkaniu. Wspólnie niejedną wódkę wypiliśmy, bo miał wielki dar zapraszania tylko do nirwany: coś w tym czasie opowiadał o znajomości z aktorką Anną Chodakowską – histeryzował po swojemu – a wszystko to było jeszcze przeze mnie brane za dobrą monetę, bo po prawdzie Józek wydawał się mikroroślinką, którą należy ochraniać. Jego poglądy, które wyrażał w mowie i piśmie, wydawały się niczym w porównaniu z jego poczuciem niespełnienia i słabości. Miał wrażenie ciągłego zagrożenia, dlatego ja i inni staraliśmy się go dowartościować. A w gruncie miał skłonności patologiczne, tak w swej osobowości, jak i w przypadłościach.

19 stycznia 1980 r. po urodzeniu się mi syna Łukasza, gdy miałem wiórkować wynajmowany przeze mnie i moją żonę pokój, odwiedził mnie Włodek Koba i Józek Grochowina. Koba był poetą radomskim, z czasem miał się przenieść do Stanów, bo jego miasto rodzinne było smutne, natomiast Józek już na dobre się ze mną i z Warszawą zaprzyjaźnił. Przez dwa dni nie mogłem wiórkować, bo mimo próśb nie chcieli mnie opuścić, więc z satysfakcją piliśmy razem alkohol. Józek oblewał się łzami, że czuje się opuszczony, a uświadamiając sobie dotkliwie, że ja mam już potomka siadł i napisał na tę część wiersz dla mnie, który dotąd się zachował:

Staszku, który stoisz  
pomiędzy wiejską furką  
a łukiem Trajana  
módl się za jaskółki  
grudek powszedniego czasu  
wzlatującego od ziemnego gniazda  
aż tam gdzie świeci Wenus  
– bo jest niepodległa  
jak podanie dłoni

Dbałość o każde słowo w tym wierszu dowodzi, że Józek mnie cenił i nie chciał napisać dla mnie byle czego. Wiersz mi się podobał. Ale i Koba nie zamierzał się poddawać. Niestety, jego wiersz już mi zaginął. Też mi się podobał. I tak poetycko spędzając czas, popiliśmy wódkę, a czas płynął i kiedy Magda moja żona wychodziła ze szpitala okazało się, że nie wywiórkowałem parkietu. Na szczęście teściowie nawet nie wiedząc o moim zaniedbaniu wzięli wnu-

ka do siebie i odtąd mój syn zniknął z mojego pola widzenia, bo trafił właściwie w obce ręce. A Józek i Włodek szybko opuścili mnie, choć moja znajomość z nimi, zwłaszcza z Józkiem, jeszcze trwała i trwała.

Prawdziwy obraz Józka Grochowiny wyrobiłem sobie po kilkunastu latach znajomości z nim. Po studiach osiadł jako redaktor w Młodzieżowej Agencji Wydawniczej. Przyjaźnił się ze Zbigniewem Jerzyną, a wcześniej ze Stanisławem Grochowiakiem. Przez parę lat nie widzieliśmy się. Na zaproszenie Janusza Stępnia zacząłem współpracę z Agencją, pisując do niej wewnętrzne recenzje. Odwiedzałem przy okazji Józka ściskając ową jakąś dystygowanie podawaną jego dłoń. Próbowałem za jego pośrednictwem namówić firmę na wydanie tomiku wierszy, potem zbioru opowiadań. Józek na moją propozycję nic nie odparł. Podejrzywałem, że z zawiści przeszkadzał: zresztą nie miało to znaczenia, bo miałem na pieńku z Reną Marciniak funkcyjną teraz w MAW-ie, a mającej do mnie żal za krytykę jej zbioru wierszy – moje zbiegi były chybione. Dobre przyjaźnie różnie się układają.

Gdy przychodził do „Archiwum Termodynamiki” przy Pl. Politechniki, gdzie pracowałem, był na fali i wydzwaniał do kogoś z KC PZPR w sprawie przydzielenia mu mieszkania. Rozmowy były konkretne gdyż wkrótce otrzymał kawalerkę przy ul. Wysockiego (skąd się wiele lat potem wyprowadził, bo był źle widziany). Gdy już dobrze się ustawił, w życiu osobistym zszedł do poziomu człowieka natury. Nie ukrywał, że kolegów traktuje pragmatycznie. Organizował w swoim domu budzące sprzeciw sąsiadów imprezy, popadł w alkoholizm, bywało, że zachowywał się nie do zniesienia. Najgorsze, że w swoim postępowaniu nie miał wycucia instynktu społecznego, narodowego i duchowego. Pisarz niekiedy wskutek splotu różnych okoliczności staje się kimś jako outsider – często jednak dzieje się tak ze względu na upór wewnętrzny oparty na *idé fixe*. Tymczasem Józek doprowadził się do tego z wyboru. Nigdy niczego nie forsował dla ogółu, dla zasady, był egoistą, który ludzi traktował bezwzględnie. Bronił się – zakładał barwy ochronne. Już po zmianach społecznych i politycznych końca lat osiemdziesiątych, gdy poczuł się zawiedziony podjął na własny rachunek próbę reorientacji i zaczął tonować w atakach na księży i pochwałę „ustroju sprawiedliwości społecznej”. Co więcej odnosiłem wrażenie, że popierał zachodzące zmiany, czego przykładem było napisanie kołęd dla piosenkarki Danuty Stankiewicz, ale uczynił to przynajmniej, jak to odczułem, ze zwykłej po-

trzeby. Jako pisarz głównie bronił się swoją przesłanną wysublimowaną czyścą estetyką, która tonuje jego niezbyt jasne poglądy i łączy je z naprawdę szlachetnymi intencjami.

Józek był pierwowzorem tekściarza ubierających głupie słowa do skocznej muzyki. Wydawał mi się osobą mało poważną, zabiegającą o względy byle jakiego muzyka, a raczej wykonawcy (nawet w Kielcach dotarł do grupy, która śpiewała o miłości w łubinie) w swoich opowiadaniach przedstawiłem go satyrycznie w humoresce *Józef układa pieśni*, wydrukowanej w „Szpilkach” w 1980 r. Wskazywałem na rozpiętość między pragnieniem wielkości słowa a ograniczoną talentu i wyobraźni. Tak sobie pozwalałem na uszczypliwość względem autorów, biorąc za przykład Grochowinę, który „pieśni” układał jeszcze przy mnie w Kielcach, ale robił to w tajemnicy. Zazdrościłem mu, bo ja próbowałem pisanie tekstu dla zespołu młodzieżowego jeszcze przed laty w Łodzi, ale nic mi się nie udawało.

Drugie opowiadanie *Eskapada* napisałem będąc w Częstochowie po opuszczeniu Warszawy w czasie powszechnej mizerii stanu wojennego. Ten tekst – nie dość dopracowany, ukazał się w dodatku „Nad Wartą” w *Gazecie Częstochowskiej*. Widocznie temat spodobał się redaktorce tego dodatku. Ale wykonanie – mizerne. Przedstawia osobę tekściarza, który nie potrafi nic robić poza pisaniem a stara się tym pisaniem zarobić. Może wskutek tej konieczności Grochowina skierował swoje zainteresowanie na piosenkę, słysząc że za teksty do muzyki, zwłaszcza młodzieżowej, płacą wysokie tantiemy. Zachodził za kulisy estrady i proponował wokalistom wykonanie swoich utworów. Dawał gotowe teksty i prosił, by ktoś napisał do nich muzykę a następnie wykonał gotowy utwór. Nie wiele jeszcze miał swoich płodów. Po to żeby zdobyć nawet drobne pieniądze dla siebie, bo był jak mysz kościelna biedny, wyprawił się do restauracji kieleckich i czasem innych, żeby jego tekst wstawiono do repertuaru zespołu muzycznego, który przyśpiewywał do tańca. Tym sposobem zarobił czasem parę groszy, ale nie wiem czy starczało ma za nie na zupę śniadaniową (czyli mleczną). Tak ciągnął młody artysta swój żywot nie imając się żadnej pracy fizycznej.

Przychodził do mojego domu na Bemowie, ja gościłem jego w mieszkaniu na Ochocie, czuliśmy pewną wspólnotę losów, z tym, że on – osamotniony i pod koniec życia staczający się na margines – odszedł ode mnie i od dawnych kolegów, sam nie radził sobie w życiu (nigdzie nie pracował) ani w zajęciach domowych. Mało kto wiedział gdzie się podziewał.

Tantiemy z ZAiKS-u nie wystarczyły na nałogi. Depresja pchała go w beznadziejność. W domu nikt na niego nie czekał i tam nie miał powrotu. Aż targnął się na swoje życie w swoim mieszkaniu. Ten dramat dojrzywał, Józek Grochowina świadomie przygotowywał się do niego. Od dzieciństwa miał kompleks wsi i ze swojego z niej wyniesienia i jej powodu. Raz w KMPiK-u w Warszawie powiedział, że oddźwięczy się tym nieudacznikom warszawskim, którzy są płyty. Ale sytuację można odwrócić.

Rozstaliśmy się z błahego powodu. Mieszkałem już na Kaden-Bandrowskiego i Józek mnie na żądanie żony nie odwiedzał. Już nie chodziliśmy na wódkę. Ale przez telefon prosił czasem ode mnie 10 – 20 złotych. Zawsze oddawał. Raz ostatecznie obiecałem mu pożyczkę 10 zł, ale akurat ich nie miałem, mówiłem, że na pewno dostanę od Magdy. Ale Magda jak zwykle nie chciała mi dać ani grosza. Tym samym nie mogłem przekazać obiecanych złotych Grochowinie. Józef pogniewał się i już nigdy do mnie nie dzwonił.

Ostatni raz zobaczyłem go przypadkiem na Placu Konstytucji. Wyglądał okropnie. Zmienił się zewnętrznie, nie przypominał tego elfa z apaszką i obcystymi spodniami. Szpecił go bark zęba z przodu. Zwracał na siebie uwagę gdy mówił. Odnosiłem wtedy złe wrażenie o jego kondycji. Wypiliśmy piwo, pożegnaliśmy się i nigdy więcej nie spotkaliśmy się.

Nie wierzył, że się przebije. Miał małe poczucie wartości swojej i tego co pisze. Po wódecie kiedyś na kartce papieru zapisał, że przekazuje mi na zawsze darowizny wszystkich dochodów, jakie ewentualnie wpłyną z przekładu jego utworów. Jeździł po alkoholu czasem do szpitala na odrucie. Przyjaźnił się czas jakiś z malarzem Czaplą i bardzo tę przyjaźń cenił. Malarz naszkicował jego postać zupełnie nagą artystycznie ujętą i Józef dał ten rysunek na okładkę do tomiku „Niedokształt”. Niestety, Józek wydał tylko cztery zbiory wierszy i napisał ponad setkę piosenek, w tym wiele z nich wykonywanych przez piosenkarzy, ale czy zrealizował się?

Po zgonie ojca odwiedził w Tomaszowie siostrę, która uszczknęła mu co nieco z testamentu zmarłego. Jeszcze dobrze się czuł, ale nie utrzymywał się dzięki pisaniu poezji, więc zerwał z nią, wdając się towarzystwo biznesu i mass mediów, nie potrafił utrzymać równowagi duchowej. Zatracił sens życia tak z powodu okoliczności jak i patologii charakteru. 19 października 2005 r. targnął się na życie, zaciskając pętlę paskiem na głowie. Znalaziono go martwego. Nikt nie wie gdzie go pochowano.





fot. Stanisław Gogłuska

Od prawej: Andrzej Wójcik, Marek Jędrzejewski, Jerzy Szulc, Stanisław Ćwik, Paweł Soroka, Marta Gogłuska-Jerzyna, Magda Jędrzejewska, Stanisław Szałapak, Jacek Bąk, Andrzej Naglak i Stanisław Dominiak (gość spotkania).

## Spotkanie członków GREMIUM po latach...

W sobotę 27 czerwca 2015 r., z okazji wydania przez Wydawnictwo ADAM MARSZAŁEK książki Marka Jędrzejewskiego pt. *Młodzi poeci w PRL. Młoda poezja jako wyraz świadomości pokolenia lat 1976-1980*, której znaczne fragmenty są poświęcone Studenckiemu Centrum Literackiemu GREMIUM i jego programowi – realnemu romantyzmowi, w akademiku Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Kickiego 12 w Warszawie odbyło się po wielu latach spotkanie założycieli, członków i bliskich współpracowników tego ugrupowania młodoliterackiego. SCL GREMIUM działało w latach 1976–1980 w obecnie nieistniejącym już studenckim klubie „Ubab”, mieszczącym się we wcześniej wspomnianym akademiku i było kontynuacją studenckiej grupy poetyckiej pn. Kicki Salon Poetycki (powstała w marcu 1975 r.). Część członków SCL GREMIUM, w tym niżej podpisany, znalazło się w Komitecie Założycielskim Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Warszawie, który zebrał się 21 września 1980 r. Wcześniej GREMIUM

ściśle współpracowało z Warszawskim Robotniczym Klubem Literackim, który był inicjatorem powołania warszawskiego RSTK.

Na spotkanie w akademiku w dniu 27 czerwca 2015 r. przybyli: Jacek Bąk, Stanisław Ćwik, Marta Gogłuska, Stanisław Gogłuska, Marek Jędrzejewski, Paweł Lewandowski, Andrzej Naglak, Paweł Soroka, Stanisław Szałapak, Jerzy Szulc, Andrzej Tchorzewski i Andrzej Wójcik. To spotkanie po latach było okazją do przedstawienia aktualnego dorobku „Gremiowców” oraz do dyskusji o miejscu GREMIUM w historii młodej polskiej literatury i w życiu kulturalnym Polski w okresie realnego socjalizmu.

W trakcie spotkania rozprowadzana była wymieniona na wstępie książka Marka Jędrzejewskiego oraz najnowszy numer czasopisma literackiego „Poezja dzisiaj”, w którym została zamieszczona dyskusja redakcyjna o tej książce i na jej kanwie – o pokoleniu literackim drugiej połowy lat siedemdziesiątych.

**Paweł Soroka**



fot. Stanisław Gogłuska

# Plener w Zawoi

Z prawdziwą przyjemnością informujemy o niecodziennym Plenerze w Zawoi Małopolskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, w dniach 4–9 maja 2015 r., zorganizowanego przez wiceprezes Stowarzyszenia Longinę Bujas.

Plener ten stał się prawdziwą burzą mózgow. Każdego wieczoru przy płonącym kominku poznawaliśmy siebie od nowa; swoje fascynacje i pasje. Tematyka wykraczała również poza sztukę, dotyczyła spraw naukowych, zdrowia ciała i duszy, oraz pracy nad sobą.

Te wieczorne spotkania bardzo nas inspirowały. W plenerze brali udział malarze i poeci. Grupa liczyła 14 osób. Pogoda nam dopisała, masyw Babiej Góry wspaniale prezentował się na ostatnim planie. Każdy znalazł dla siebie interesujący go fragment pięknego wiosennego krajobrazu.

Efektom naszych twórczych pasji były obrazy, które sprezentowane zostały kierownikowi ośrodka. Wcześniej zorganizowaliśmy wernisaż dla okolicz-

pokazała ciekawe mandale inspirowane okazami flory, zbieranymi na różnych wyjazdach turystycznych. Ania i Wiesia, zaprezentowały swoje poezje a nawet fragmenty skeczów Kabaretu RACH-CIACH, jaki powstał przy sekcji Emerytów, na ul. Sokolskiej w Krakowie.

Czytała swoje poezje Halszka, a Bogumił, Krysia, Jadzia wszystkich poruszyli dyskusjami o spojrzeniu na malarstwo, etykę i moralność w nowoczesnej sztuce. Dyskusja była gorąca.

Terenia podzieliła się swoją fascynacją światem nauki; doświadczeń z wodą – Masaru Emoto i badań nad komórką i DNA – prowadzonych przez Bruce Liptona, którego prace są syntezą najnowszych badań w dziedzinie cytologii i fizyki kwantowej. Bruce Lipton zwraca uwagę, jak ważne jest nasze pozytywne myślenie i przekonania na temat swoich życiowych wyborów.

Uświadomiła nam, że nasze ciała mogą się zmieniać wraz z przekształca-



nej ludności, na którym zaprezentowano około 40 naszych prac, zarówno tych które powstały na miejscu, jak i tych, które przywieźliśmy ze sobą, aby zaprezentować się w nowym środowisku.

Na wieczornych spotkaniach mieliśmy okazję posłuchać wiersza „Babia Góra” Władzi, radosnych fraszek i wierszy – Loni, poezji Bożeny – „Dla matki” i Eufemii – wierszy poświęconych „Janowi Pawłowi II z okazji kanonizacji”. Marianna czytała swoje eseje o muzyce, dorzucając garść osobistych wspomnień i zdjęć, które przypomniały nam czasy artystów naszej młodości z Piwnicy pod Baranami. Małgosia czytając swoje wiersze podpowiedziała: „życie w poezję można zamienić, utkać wersami drogami dla każdego, a te zamglone, owiane smutkiem zamazać i żyć chwilą”.

Nasze nowo przyjęte koleżanki zaprezentowały swoją twórczość. Łucja

niem naszych myśli, co ma ogromne znaczenie dla naszego zdrowia fizycznego i psychicznego.

Każdy wieczór poświęcony był innej tematyce i nie zamykaliśmy się wyłącznie w ścisłym kręgu malarstwa i poezji. Wszyscy mieliśmy okazję do zaprezentowania swojej twórczej drogi i „zakrętów życiowych”. Nawiązaliśmy kontakty z okolicznymi Galeriami Sztuki Ludowej. Obejrzelśmy Wernisaż Fotograficzny Agnieszki Krzywdzińskiej – „Żuraw i czapla”.

Na zakończenie posłuchaliśmy poezji i opowieści kierownika Ośrodka Jana Burego o jego badaniach nad kulturą ludową, malarstwem, rzeźbą woj. małopolskiego. To był niezwykle inspirowany plener malarski. Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w to wydarzenie.

**Bożena Dziedzic**



# Moje kochane Hyżne

Upalny dzień – 5 lipca 2015. I w tym roku miałam przyjemność wraz z mężem uczestniczyć w „XIII Zlocie Szlakiem Rodowodu Generała Wł. Sikorskiego. III Rajd Rowerowy” na zaproszenie Organizatorów imprezy: Wójta Gminy Hyżne Krystyny Wojtyło, Starosty Powiatu Rzeszowskiego Józefa Jodłowskiego i Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Hyżnem Antoniego Ossolińskiego, za co serdecznie Gospodarzom dziękuję.

Szlakiem Rodowodu Generała Wł. Sikorskiego. Program Zlotu wzbogacają przeglądy artystyczne z udziałem zespołów zagranicznych i miejscowych z najwcześniejszym powstałym folklorystycznym zespołem „Hyżniacy” cieszącym się wielkim uznaniem także poza granicami naszego kraju. Rajdy Rowerowe popularyzują turystykę rowerową jako formę aktywnego wypoczynku, promują walory turystyczno-krajoznawcze Gminy Hyż-

z imprezy. Organizatorzy, nauczyciele, artyści i inni udzielają kolejno wywiadów. Mówimy o twórczości scenicznej, malarskiej, rzeźbiarskiej, poetyckiej, mówimy o znaczeniu organizowanego Rajdu, przywołujemy fragmenty historii z Generałem Sikorskim w tle.

Właśnie III Rajd Rowerowy się rozpoczął. 10 km drogi przed uczestnikami. Rywalizacja na trasie rajdu przewidziana dla 4 grup wiekowych: dziewczęta

i chłopcy do lat 16 i powyżej 16 roku życia. Start: Gimnazjum Hyżne – Stara Droga – Krzyżówka Dylągówka – Trakt Łańcucki – Leśniczówka – Hyżne – Mokłuczka – Nieborów Mały – Wielki Dół – Stara Droga. Meta: Gimnazjum w Hyżnem.

I już gratulujemy zwycięzcom: w kategorii kobiet powyżej 16 roku życia pierwsze miejsce zdobyła Marta Łanda, drugie: Jadwiga Korsznik. W kategorii chłopców do lat

16 pierwsze miejsce przypadło Dawidowi Groszek, drugie Sebastianowi Rybka, trzecie Bartłomiejowi Dziak. W kategorii mężczyzn powyżej 16 roku życia, pierwsze miejsce zdobył Jan Rybczak, drugie miejsce: Mateusz Skarbowski, trzecie miejsce: Robert Babiarz.

W drugiej części spotkania mają miejsce występy zespołów artystycznych i indywidualne prezentacje, w których i ja mam swój udział. Ale najpierw Krystyna Wojtyło powita wszystkich uczestników Zlotu, kierując ukłon w stronę honorowych gości na czele z europosełem Stanisławem Ożogiem i wielu sponso-

row, dzięki którym impreza może się odbyć. Z rąk zastępcy wójta Janiny Błońskiej zostaną nagrodzeni zwycięzcy III Rajdu Rowerowego. Będą też pytania do publiczności i mini konkursy dla młodych. Do odważnych trafiają upominki rekreacyjno-sportowe i inne gadżety. A nad całością imprezy (jako konferansjer) będzie czuwał niezastąpiony od lat dziennikarz Radia Rzeszów: Andrzej Dańczyszyn.

Chciałoby się również powiedzieć jaki ten świat mały, bo oto uczestnicząc w otwarciu poplenerowej wystawy malarsko-rzeźbiarskiej, spotykam kolegów – przedstawicieli Rzeszowskiego RSTK Stanleya Dworaka – poetę i Józefa Pałaca artystę rzeźbiarza. Od sześciu lat ich stowarzyszenie istnieje pod zmienioną nieco nazwą: Regionalne (a nie Robotnicze) Stowarzyszenie Twórców Kultury. Wymieniamy się serdecznościami i pamiątkami. W tym roku również tak jak Warszawskie RSTK świętują jubileusz 35-lecia swojego istnienia.

W chwilach przerwy na obrzeżach widowni kolorowe stragany zachęcają do spełniania dziecięcych kaprysów. Oczywiście widok miodu z tutejszych pasiek, przyciągają wzrok dziergane serwety i inne prace rękodzielnicze. Degustujemy regionalne potrawy i ciasta. Gasimy pragnienie napojami o różnych smakach. Podpisuję książki autorskie i antologie – utulam moje kochane Hyżne.

Upalny dzień. W towarzystwie wiekowych ciepłych dębów co koronami spleły się w przyjaznym geście dzierząc zapisane księgi pokoleń wypełnionych polską tradycją, polską racją stanu, tęsknotą za krajem oddalonych rodaków spragnionych wolności i polskiego chleba, echo niesie muzykę i śpiew o „Synu tej ziemi” bohaterze narodowym Generałem Władysławie Sikorskim.

**Maria Bednarek**



Maria Bednarek i Zofia Krztoń (z prawej) z ekipą dziennikarzy podczas udzielania wywiadu.

ne, upowszechniają wiedzę o szlakach i ścieżkach rowerowych.

Impreza w hołdzie dla wielkiego Polaka organizowana jest zwykle w pierwszą niedzielę lipca celem upamiętnienia daty jego tragicznej śmierci (4 lipca 1943), rozpoczyna się uroczystą mszą św. w Sanktuarium Matki Bożej Hyżneńskiej. To jedna z ważniejszych, jeśli nie najważniejszych, dorocznych imprez o charakterze międzynarodowym, budząca zainteresowanie mieszkańców i osób przyjezdnych, łącznie z mediami. Władze Gminy Hyżne w ramach wymiany kulturalnej współpracują z wieloma ośrodkami zagranicznymi.

W tym roku gościli Węgrzy z miejscowości Ajak. Przybyli do zaprzyjaźnionej Gminy Hyżne na motocyklach i autokarem z grupą artystyczną „TIK TAK”.

Od samego rana wzmógł się ruch. Na placu przyszkolnym dyżuruje studio Polskiego Radia „Biwak z Radiem Rzeszów”. Bezpośrednia relacja

Moje rodzinne Hyżne położone jest na Podkarpaciu w południowo-wschodniej części Powiatu Rzeszowskiego. Określane jest wraz z sąsiadującymi miejscowościami mianem „Doliny Strugu”, z uwagi na wyjątkowe walory mikroregionu obfitującego: w lasy, zagajniki, stoki, wzniesienia, pola, łąki, rzeki, urokliwe usuwiska, obrywy, łagodny klimat, czyste rześkie powietrze, nieskażone gleby bogate w źródła i liczne strumyki.

Z Hyżnem wiąże się postać Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych Generała Władysława Sikorskiego, który spędził tutaj swoją młodość. Pamięć o wielkim Polaku, który wpisał się w historię Polski złotymi zgłoskami uczczono (w latach 70.) budową Szkoły Podstawowej jego imienia przy wsparciu finansowym rodaków z zagranicy zrzeszonych w Klubie „Hyżne” w Chicago. Szkoła ta i wydzielone w niej Muzeum Generała Wł. Sikorskiego to duma narodowa Przyjaciół Hyżnego, symbol łączności i przynależności do ojczyzny, to duma wszystkich Polaków.

W takiej oto scenarii, na tle odrestaurowanego dworku pamiętającego dzieciństwo i wczesną edukację Generała, a także wielu pokoleń (w tym i moją), władze Gminy Hyżne pozyskując sponsorów od lat organizują Zloty i Rajdy

W tym roku gościli Węgrzy z miejscowości Ajak. Przybyli do zaprzyjaźnionej Gminy Hyżne na motocyklach i autokarem z grupą artystyczną „TIK TAK”.

Od samego rana wzmógł się ruch. Na placu przyszkolnym dyżuruje studio Polskiego Radia „Biwak z Radiem Rzeszów”. Bezpośrednia relacja

16 pierwsze miejsce przypadło Dawidowi Groszek, drugie Sebastianowi Rybka, trzecie Bartłomiejowi Dziak. W kategorii mężczyzn powyżej 16 roku życia, pierwsze miejsce zdobył Jan Rybczak, drugie miejsce: Mateusz Skarbowski, trzecie miejsce: Robert Babiarz.

W drugiej części spotkania mają miejsce występy zespołów artystycznych i indywidualne prezentacje, w których i ja mam swój udział. Ale najpierw Krystyna Wojtyło powita wszystkich uczestników Zlotu, kierując ukłon w stronę honorowych gości na czele z europosełem Stanisławem Ożogiem i wielu sponso-



Na scenie Janina Błońska i Andrzej Dańczyszyn



## Jadwiga Pilińska

## Znak

Trzy róże  
w pustym wazonie  
radość w serce  
wniosły.  
Niczawodnej przyjaźni  
znak.

Biorę pamięć  
z herbacianych róż.

## Czas

Wciąż biegiem i biegiem  
co było, co będzie  
wciąż więcej i więcej  
w tym owczym pędzie.

Szybciej i szybciej  
pociągami pospiesznym  
przez życie.  
Spójrz za siebie...

Bóg został  
na rozstajach.

## Elżbieta Jeziorowska-Wróbel

## Pod niebem Rzymu I

Pod niebem Rzymu  
wulkan życia budzi się nocą –  
światła lunaparku krzyczą  
a pełne usta Włoszek  
kusząco proszą  
o miłość  
sznury samochodów  
pętają gardła ulic  
po ostatni  
oddech

i jest tak jakby nagle  
wszystkie gwiazdy  
zstąpiły na  
ziemię

pod niebem Rzymu  
sen przytula się do mnie  
o świcie

## Waldemara Anna Fiszer

## Są zdjęcia

Piękne jak młodość  
Szare, pożółkłe jak miniony czas

Czy są prawdziwe?  
Tak – zatrzymały dawny

Wprost nieprawdziwy świat!

Patrzę na nie!  
To istnienia ślad

## NA WARSZTACIE RECENZENTA



## U SIOSTRY KONSUMATY

## NADEŚLANE WIERSZE

## Wspomnienie

Żal i moc wypierają wspomnienia.  
Czarny anioł jak kruk draży myśli.  
Boję się kolejnej nocy bez ciebie.  
Oddech zamiera i tylko szcelsec  
wieczornego jeża pod oknem  
trzyma przy życiu. Zegar tyka.

Agata W. z Pruszkowa

Tytuł jest powtórzony w pierwszym wersie – co wskazuje na to, że nie panujesz nad słowami. Niech tytuł wnosi coś nowego. *Czarny anioł* – tak mówiono na Demarczyk – a w poezji użyto już setki razy. To chyba kwestia odczytania. Polecam współczesną poezję jako warsztat np. Honeta, Podsiadło, Dąbrowskiego. *Szelest wieczornego jeża* ... ma coś z nastroju i to zarazem jedyna ciekawa figura stylistyczna w tej miniaturze. Szukaj, draż, czytaj. Będzie nadzieja.

## Dywagacja poranna (fragment)

Życie przelatuje mi między palcami a ja przecież potrzebuję impulsu. Wyznaczonej DROGI i dawki motywacji do istnienia. Życie przelatuje mi między palcami a ty całujesz innego i z innym kładziesz się do łóżka rozkoszy. Pomyliłaś DROGI i teraz nie widzisz moich nagiach ramion. To dla ciebie rozwijałem mięśnie. Życie przelatuje mi między palcami a w telewizji nowe serieale wpływają na twoje poranne przebudzenie.

Grzesiek S. z Zielonej Góry

Dobrze, że tylko fragment wiersza, bo inaczej można by podciąć sobie żyły lub co tam innego. Owszem zabieg powtarzania wersu potrafi się obronić – ale musi wtedy służyć konkretnemu założeniu. Tutaj tego nie widać. *Motywacja, istnienie*, dwa abstrakty, które nie budują obrazu. Trzeba pilnować tego pustolowia. Całość czyta się nawet zgrabnie – widać świadomość współczesnej frazy. Najlepsza z nich to: *a ty całujesz innego i z innym kładziesz się do łóżka*. Słowo rozkosz nie jest już potrzebne, bo jest dopowiedzeniem – a przecież wiersz powinien nieść w sobie jakąś tajemnicę. Pracuj Grzegorz, a może to pisanie wyjdzie nawet dobrze. Trzymam kciuki.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila [siostrakonsumata@gmail.com](mailto:siostrakonsumata@gmail.com)

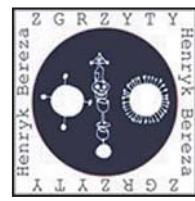
## POCZYTALNIA!

## polecane książki

Bartosz Sawicki, *Krucha wieczność*

Cywilizacja nas zmienia – ale czy na pewno? Sawicki w swoich wierszach bywa dosłowny, by zaraz uciec od jednoznacznego obrazowania. Jego kontemplacyjna natura potrafi opisać uczucie zarówno poprzez obrazoburcze budowanie świata przedstawionego: *usnę z głową tuż przy twoim penisie / pomiędzy łokciami wspartymi o kierownicę / a kolanami kontrolującymi prędkość istnienia* [s. 15]; *albo nawet przejdzie / już sam kurwa nie wiem / bo tempo będzie powolne / i puls cichnący / i umrę na tobie* [s. 31] – jak i nadzwyczaj kruchą konstrukcją typową dla myśliciela: *z początku byłbym ściśle czuły / obwąchał jak pies* [s. 21]. Cenię sobie te momenty wrażliwe w wierszach Sawickiego. Świeżość jest w nich i swoiste zmuszenie czytelnika by zmienić rozkład akcentów, by nie uległ schematom, jednostronnym odczytom.

Bartosz Sawicki, *Krucha wieczność*, Wydawnictwo Forma, Szczecin, Bezręcze 2013, s. 82

Henryk Bereza, *Zgrzyty*

Każdy czytelnik *Zgrzytów* co innego uzna za swoją prawdę, za co innego prawdę objawioną przez poetę i za jeszcze inny byt prawdę obiektywną. *Zgrzyty* odbywać muszą się przy pełnym uzębieniu: *zgrzyty bez zgrzytania / by zgrzytać zębów brak* [s. 16]. To biblijne odwołanie najlepiej realizuje się w kontekście tekstu ze strony trzydziestej drugiej – który nie ma swojej podwójnej wersji: *czym jest dobro / czym zło / pomyśleć nie sposób / powiedzieć zdanie / poza pacierzem / niemożliwość / zło dobrem / dobro złem / istny zgrzytu rdzeń*. Całe życie jest splotem *zgrzytów*, przeciwieństw, paradoksów. Rdzeń ten wiadomy jest każdemu, choć często nieświadomiony.

Henryk Bereza, *Zgrzyty*, Wydawnictwo Forma, Szczecin, Bezręcze, 2014, s. 51

## XXVII Ogólnopolskie Literackie Spotkania Pokoleń Kruszwica – Kobylniki



fol. Paweł Wisniewski



**Piotr Piątek****NIE JESTEŚ SOBĄ**

*to wizyta, której nie było, jedna z wielu, co powinny się zdarzyć,  
nie pamiętam szpitala, lekarzy, czy była to noc czy dzień, pamiętam  
jedynie, że nie byłem sobą.*

*Reni*

usiadłem przy twoim łóżku i postanowiłem poczekać na cud,  
to miejsce jest szalone, boże, jak tu zimno, zima budzi się w  
pobielonych ścianach, pod stroboskopowym słońcem, rozgamiam  
zaspę po kątach a śnieg parzy przemarznięte dłonie, upycham  
śmierć w szczelinach pękających kafelków, zgniatam nogą karalucha,  
co bezczelnie próbuje zwyczajnie żyć, mam nadzieję, że nie ma  
tu więcej takich, takich szczęśliwych i nieświadomych, moje  
krzesło trzeszczy, więc przechylaś we śnie twarz w moją stronę,  
usta poruszają się lecz nie wypowiadasz ani słowa, jakby twój czas  
płynął do wewnątrz, a ja znalazł się poza jego nurtem,

przy twoim łóżku zawsze jest miejsce i kiedy przychodzę wypełniam  
całą przestrzeń dla człowieka, to miejsce jest magiczne, boże, tak tu  
pusto, nawet rośliny na parapecie wstydzą się istnieć, wszystko zanika,  
kiedy przestają na ciebie patrzeć, w powietrzu unosi się zapach  
zagubionych ciał, których cudownie jest dotknąć i uwierzyć, głaskać te  
mgły i czas, wstrzymywać jak on oddech, wierzę, że nie powtórzymy się  
już w tej samej chwili, więc chodzę, idę za tobą, bo w wieczornym świetle  
rzucasz długi cień,

śmierć chowa się zaszyta w twojej poduszce i postanowiłem załatać  
wszystkie przetarte ze starości miejsca, odgarniam z twojej twarzy błady  
kosmyk włosów, boże, jesteśmy starzy jak nigdy przedtem, zużywamy  
tlen ze zdwojoną intensywnością, bojąc się by niczego nie zabrakło na  
następny oddech, moje krzesło niemiłosiernie trzeszczy, więc szeptem  
opowiadałem ci o mojej niedawnej podróży do rzymu, o posągach bez  
rąk i nóg, z bielmem na oczach, o marmurze czekającym na zbawienie  
w cichych kapliczkach, gdzie światło jak gwóźdź, jeżeli ostre, musi  
znaczyć, wydobywać na powierzchnię nieuchwytnie, gdzie każdy może  
być archeologiem i każdy może być odnaleziony,

**Lidia Ziurkowska-Michalewska****Rękopis**

*Gabrieli Niechaj*

W tym dniu tak mokrym jak łza  
kiedy wiatr kręgosłupy drzew łamie  
a deszcz odlicza sekund pacierze -  
słowo wiersza zapisane w rękopisie  
kropla refleksji – ocean przemyśleń  
ulotne marzenie – obłok snu przejrzysty

niemy ból milczenia  
i moje posiwiatę noce –  
w oczekiwaniu na jutro  
nadchodzących żywiołów

modlitwa wiecznego wędrowcy

**Gdynia w odcieniach błękitu**

W lecie uwodzi jak baletnica  
kiedy tańczy wiatrem podszyta –  
falują morskie warkocz słoje wody  
z wplecioną kokardą błękitu  
wiatr rozslawia jej imię  
wtopione w słoneczną poświatę  
jak paż królowej w burszynie

zimną morze zasypia zmęczone  
w aurze srebrzystego spokoju  
– jasne spojrzenie dnia  
ściemnia zmierzch niecierpliwy  
nagle molo, bulwar i Świętojańska  
skrzą się tysiącem światełek  
jakby niebo zesłało z obłoków  
deszcz diamencików –  
i wędrują ulicą wtulone postacie

a w kawiarni na Strychu latem i zimą  
gdy Kaliope toast spełnia  
wiersze swoje poeci „dorzucają do picca”  
płyną rymy, melodie i pieśni  
– ku bogini się wznoszą  
po kręgach schodów rybackiej chaty

*\* „Dorzuć do picca” – zachęta do przeczytania wierszy wy-  
powiadana przez organizatorów wieczorów poetyckich na  
„Strychu” poetów Wojtki Borosa, Pawła Baranowskiego.*

**Bożena Klejny**

\*\*\*

Nieobecni tańczą obok  
rzucając nieśmiało spojrzenia,  
z ich bezgłośnych słów  
można utworzyć poemat.

To niemi gracie  
którym los wyciągnął kartę  
dziś na moim spacerze  
zaciągnęli wartę  
na nocnej zmianie  
wspomnień.

\*\*\*

Boimy się odejść  
w sennie godziny niebytu  
gdzie Morfeusz  
zaprasza do tańca,  
uwodzi onirycznie  
w takt walca,

boimy się powrócić  
w niepewność jutra,  
którą na jawie  
trudno udźwignąć.

**Izabela Zubko****Na odległość**

zbliżam się do twojego snu  
gdzie późny listopad stał się majem  
i zastygł w drżących rękach  
szczelnie kryjących horyzont  
tylko naszego świata

zatracam się  
w tańcu uspiionych przytułeni  
i niemyim spojrzeniu

w czarnej ciszy wyczekiwania  
utkwionej nigdzie

**Obraz kobiety**

przedarłeś mój życiorys  
stał zegar  
umarł dom

cierpiałam oszczędnie

zgasiałam lustra  
pościłam  
nie oddychałam

stałam się czymś  
w kształcie kobiety

**Uczestnicy spotkania integracyjnego w Chełmku – 29. 08. 2015**

foto: Paweł Wałigóra



Edyta Bujnowska

### Instrukcja

Wystarczy mnie dotknąć  
pocałować  
zdjąć to co niepotrzebne  
odnaleźć kąciki ust  
regularne piersi  
dłonie ująć w swe dłonie  
i już

dalej przetoczę się w ciebie

### Filizanka

Mówią  
pisz o filizance  
zamkniętej w starej skrzyni  
pisz o filizance  
wszak rzeczy nie przemijają  
trwają wiernie  
lub jak twierdzą inni – uparcie  
pisz o filizance  
człowiek to jednak zbyt skomplikowana  
maszyna  
aby ją objąć słowem  
delikatnym  
jak palce pianistki  
pisz o filizance  
mówią  
w niej cały nasz świat  
nadzieje, wartości, filozofia

nie umiem  
filizanka nic do mnie nie mówi  
choć mistrzów rozumiem  
sama ich nie słyszę  
przygnieciona sercem zatopionym w  
człowieku  
który nie trwa wiecznie  
jak filizanka w starej skrzyni

### Aneta Przybyłek

**Troska dana mi od zawsze**  
*Moim synkom-Karolowi i Kamilowi*

Troska dana mi od zawsze  
W gaszeniu światła jej ręce  
Ze wzruszeniem na nią patrzę  
Cała jestem z niej dla Ciebie

Niechaj dziecko śni spokojnie  
zanim się wyzali  
Pod palcami jednej ręki  
przesuwam koralik  
Drugą gładzę jego główkę

Pachnie różanym kwieciami  
i startymi matki troskami  
...jak była na początku  
teraz i zawsze  
na wieki wieków  
amen

10.11.2014

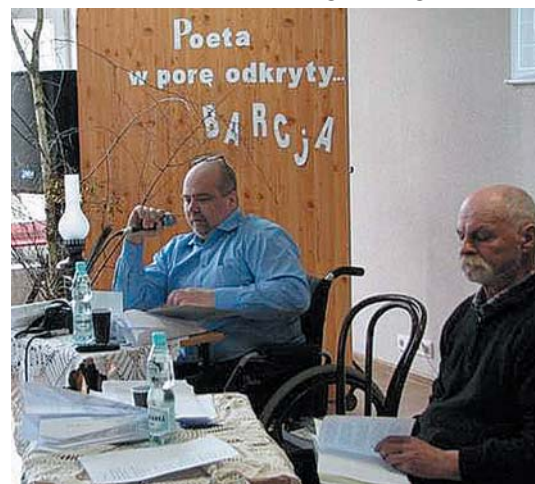
# Poeta w porę odkryty...

Poeta w porę odkryty..., to hasło projektu, który został zrealizowany w Bartoszczach, dzięki współpracy Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 i lokalnej Grupy Literackiej „Barcja”.

W szkole od lutego do kwietnia 2015 r. odbywały się konkursy recytatorskie, w którym udział wzięła młodzież szkół średnich i gimnazjalnych, wystawa dorobku twórczego Grupy Literackiej „Barcja” oraz indywidualne spotkania Barcjian z młodzieżą.

W czasie prezentacji twórczych sylwetek literatów, tłumnie zgromadzona młodzież poznawała powody ich inspiracji literackich, osobiste motywacje, marzenia i zainteresowania. Barcjanie opowiadali o swoich doświadczeniach życiowych, chętnie przy tym sięgając do najmłodszych myśli, przekonań i wspomnień, z mniej lub bardziej udanych lat swojego życia.

Wejście bartoszczyckich ludzi pióra do szkoły stało się istotnym elementem scalającym pokolenia. Uczennica Ewelina Mścisz wyjęła z szuflady swoje wiersze i pozwoliła na udostępnienie ich na internetowej stronie szkoły ([zsp2-bartoszyce.pl](http://zsp2-bartoszyce.pl)).



Udowodniła, że są wśród młodzieży takie osoby, które mają potrzebę wyrażania siebie poprzez słowo pisane i odwagę by wyjść „przed szereg”. *Ludzie z „Barcji” są inni niż sobie wyobrażałam. Ich pozytywne nastawienie sprawiło, że się otworzyłam i czułam, że oni rozumieją mnie i moje wiersze – wyznała Ewelina.*

Pisanie jest doskonałym sposobem na przekazanie swoich emocji, a pielęgnowanie talentów nadaje życiu głębszego wymiaru. Uczniowie ZSP nr 2 w Bartoszczach mieli okazję się o tym przekonać. Dowiedzieli się także, że poeta to nie tylko ten, o którym słyszy się na lekcji języka polskiego, ale również ktoś, kto na co dzień przechodzi przez tę samą ulicę, robi zakupy w tym samym sklepie i chętnie dzieli się „chlebem powszednim” zapisanych przez siebie słów.

Aneta Przybyłek

## Dialogi na nowy sezon w Praskiej Przystani Słowa

W Centrum Promocji Kultury bywałem nie raz i nie dwa. Odkąd zamieszkałem dwie ulice dalej, czuję się tam prawie jak w domu. Tak też było 18 czerwca, w gorący wieczór z poezją Marii Żywickiej-Luckner i Zofii Mikuły. Znany się od wielu lat i, jak sobie teraz przypominam, zawsze były nierozłączne. No może z małymi przerwami, ale to nieistotne.

Poetki lubią zaskakiwać i prowokować. Nie ukrywają swojej fascynacji poetami z Bukowskim i Rilke na czele. Ich dialogi były swego rodzaju przekrojem

twórczości, starannie przygotowanym literackim the best of. Znałem praktycznie każdy wiersz, pamiętałem pojedyncze frazy i przypominałem sobie sytuacje z nimi związane. To była ciekawa podróż w czasie i przestrzeni, nie tylko słowa.

Całość zwiędził znakomity liryczny recital Romualda Vorbrodta. Ten człowiek-orkiestra tym razem przepięknie zagrał na fortepianie i zaśpiewał kilka wierszy m. in. Zbigniewa Jerzyny i Jerzego Harasymowicza, a występ zakończył niespodzianką – wierszem Marii

Żywickiej-Luckner, ku jej wielkiemu zdziwieniu. Znam twórczość Romka od lat i mocno mu kibicuję. Tym razem zaskoczył mnie wrażliwością i subtelną barwą głosu – czułem się jakbym po raz pierwszy słuchał jednej z moich ukochanych płyt, na której Stanisław Soyka śpiewa sonety Shakespeare’a.

To był niezły dialog, który toczył się jeszcze przez kilka godzin w jednej z moich ulubionych lokalnych knajpek. Nowy sezon uważam za otwarty. Tak dalej!

Paweł Łęczuk



foto: Joanna Vorbrodt





# Warsztaty literackie BARCJI

„Barcja” – Bartoszycka Grupa Literacka doczekała się weryfikacji swojego warsztatu pisarskiego dzięki uprzejmości literatów z Warszawskiego RSTK, poetów i dziennikarzy: Stanisława Dominiaka i Pawła Soroki, którzy 20 czerwca 2015 r. zawitali do Bartoszczyk.

Paweł Soroka – redaktor naczelny „Własnym Głosem” na początku Warsztatów podkreślił rangę 32-letniej pracy warszawskich pisarzy i kulturotwórczą rolę „Barcji” w życiu Bartoszczyk. „Barcja” jest niewątpliwie dumą a zarazem efektem wytrwałej działalności kulturalnej Jerzego Sałaty – poety i animatora kultury. Obecnie liczy 15 członków, z których większość stanowią poeci. Prezes Grupy Literackiej dba o ciągłość jej istnienia, a tym samym o krzewienie lokalnych tradycji pisarskich.

Bartoszyckie spotkanie literatów podbudowane zostało wiedzą z „Dekalogu Dobrego Wiersza...”, opracowanego przez Leszka Żulińskiego, a zaprezentowanego przez Stanisława Dominiaka. Barcjanie wysłuchali też wierszy Stanisława Dominiaka i Pawła Soroki, a potem zaprezentowali swoje, które oceniali goście z Warszawy. I wysłuchali ich porad jak pisać, by unikać formalnych niedoskonałości. Była to bardzo twórcza debata.

Rok 2015 z wielu powodów jest ważny dla „Barcji”. Istotnym wydarzeniem kulturalno-edukacyjnym był dobrze przemyślany, zorganizowany przez Zespół Szkół Podstawowych nr 2 w Bartoszczykach projekt „Poeta w porę odkryty...”, w którym lokalni pisarze mieli szansę szerzej się odsłonić. W październiku br. jubileusz swojej pracy literackiej



Paweł Soroka i Stanisław Dominiak wraz z członkami Bartoszyckiej Grupy Literackiej „Barcja”

obchodzić będzie jej Prezes. Natomiast Warsztaty Literackie z udziałem gości ze Stolicy, miejmy nadzieję, że nie ostatnie, powinny przyczynić się do powstania no-

wych, jeszcze doskonalszych pod względem formy utworów autorstwa jej członków.

**Aneta Przybyłek**

Bartoszycka Grupa Literacka „Barcja”

**Piotr Monkiewicz**

## Korbowy uczeń

Tego dnia do klasy wpadła z niezapowiedzianą wizytą higienistka i zaczęła się chowanie brudnych łap pod blaty ławek. Nic jej jednak nie umknęło uwadze, dokładnie sprawdziła uszy, ręce i szyję, po czym zabrała się za głowy. Palce odziane w gumowe rękawiczki przeczesywały zmierzwiłe fryzury siódmoklasistów. Kiwała przy tym ze zdziwieniem głową i notowała każdy przypadek w zeszyku. Nie musiała pytać o nazwiska, znała wszystkich, szczególnie tych podpadających. Robiła to co jakiś czas rutynowo, ot tak dla zaliczenia obowiązków. Raptem zaskoczona zatrzymała się przy głowie Karolka i uniosła w palcach odkrycie.

– I co my tu mamy? Wesz i to jaka dorodna! – triumfowała. Nie powinna tego nagłaśniać publicznie, ale pani higienistka już taka była. Dzieci podnosiły się z ławek chcąc dostrzec coś, co już nie raz widziały, ale nigdy na głowie Karolka. Chłopiec natychmiast wybiegł z klasy i schował się w łazience.

Karolka nazwano korbowym uczniem, nie miał słabych stron, nawet ze śpiewu, bo choć beczal jak koza, potrafił zagrać z nut na szkolnym pianinie. Karolek, duma szkoły – zawszawiony. Tego dnia chłopiec wcześniej opuścił lekcję i z duszą na ramieniu wrócił do domu. Tu schował się w piwnicy i tam po trzykroć umył głowę. Gdy wrócił do swojego po-

koju, czekał już na niego ojciec. Wieści w miasteczku rozchodziły się szybko, zwłaszcza gdy dotyczyły tak zacnej i szanowanej rodziny.

– Gdzieś ty się tego nabawił synu? – zapytał ostrym tonem. – Taki wstyd!

– Nie wiem, pewnie u Marciniaków – wydusił z siebie. Chodził do nich prawie co dzień i pomagał dzieciom w odrabianiu lekcji.

– Więcej nie pójdziesz! A teraz siadaj na krześle – rozkazał i podszedł do syna z ręczną maszynką do strzyżenia. Karolkowi włosy spadały razem z łzami do czasu, aż został zrobiony na zero. – Halina! – krzyknął w stronę drzwi. – Daj tą maść!

– Przecież to dla kota... – odparła zdziwiona.

– Daj tą maść! Nie będzie mi brudas opinii szargał. To też twoja wina, mogłaś już wcześniej zauważyć jakiego to roznościela mamy!

Rodzice Karola prowadzili w mieście hurtownię, zalatani niewiele mieli czasu dla syna, ale ten doskonale radził sobie sam. Potrafił nawet upitrasić obiad, gdy tata z mamą długo nie wracali. Był lubiany i uczynny dla koleżanek i kolegów, ale miał też i wrogów. – Patrzcie go, jaki on ważny, wszystkie rozumy pozjada! – zadróścili. Teraz nadeszła okazja, by bardziej mu dokuczyć. Jak miałby pokazać się Karolek w szkole lub choćby na ulicy

z takim piętmem i na dodatek ostrzyżony na tyso? Spakował najpotrzebniejsze rzeczy, opróżnił lodówkę i wymknął z domu. Rodzice dopiero rano zauważyli jego nieobecność, matka rozpaczała, ojciec bez słowa siedział przy stole.

– Może jest u Marciniaków?

– Byłem, nie ma.

– Trzeba szukać!

– Pozbądź się hańby i przyjdzie!

– Jakiej hańby? Ty nigdy nie byłeś zawszawiony?

– Wtedy inne były czasy, dziś przeszła moda na wszy. Idę do roboty, jakby co, zadzwoni.

Dopiero na trzeci dzień rozpoczęto poszukiwania. Zaangażowała się szkoła, milicja i straż pożarna. Penetrowano okolicę bez skutku, przerwano na noc. Już z samego rana odwiedziła Malickich wychowawczyni Karola.

– Boże, co robić? – zalaływała ręce. – Przecież on jutro ma jechać na olimpiadę matematyczną. Kogo ja tam wysłę?

– Pani tylko jakieś olimpiady w głowie a dobro dziecka się nie liczy! – warknął Malicki. – Trzeba było w porę reagować a nie pozwolić tej higienistce robić sensację! Teraz macie, czego chcieliście!

– Nikt tego nie chciał – próbowała bronić się. Rozległo się pukanie do drzwi i do środka weszła trójka dzieci Marciniaków.

– A wy tu czego? – burknął Malicki.

– My wiemy gdzie jest Karolek, ale on powiedział, że wróci jak mu włosy odrósł i nakazał nam wszystko zachować w tajemnicy.

– Wróci pewnie jeszcze bardziej zawszawiony! Prowadźcie do niego!

– Nie możemy, obiecaliśmy, że nie powiemy.

– Teraz już powiecie wszarże jedne – chwycił jednego za kołnierz i wywlokł na podwórze, gdzie oczekiwali już milicjanci.

– Co pan wyprawia panie Malicki? – zareagował funkcjonariusz.

– Sam go znajdę! Skończą się te ich konspiracje!

– Niech pan zostawi dziecko, inaczej będę musiał pana skuć!

– A nawet zamknij, tylko kto dzieciaka odnajdzie, jak wy tego nie potraficie!

– Uspokój się – odciagała męża Malicka – w ten sposób niczego nie osiągniesz!

– A niech was! – zaklął i ruszył w kierunku swojego samochodu.

Dzieci wskazały kryjówkę jedynie matce. Przebywał w poniemieckim bunkrze na skraju lasu. Był roztrzęsiony a głowę miał pokrytą strupami.

– Coś ty Karolku zrobił? – rozpaczła Malicka.

– A nic, wyczytałem, że na porost włosów najlepsze jest nacieranie pokrzywą.

– Karolku! Natychmiast zabieram cię do szpitala.

Przebywał tam przez kilka tygodni, powrócił już nie ten Karolek. Był osowiały, małomówny, odrzucił na bok książki i towarzystwo. Na szczęście były już wakacje i nie musiał chodzić do szkoły. Do tej szkoły już nie powrócił, od września trafił do ośrodka dla dzieci specjalnej troski.



# Z wątroba na wierzchu – czyli erotyk po nowemu

Ileż to epok, ile lat świetlnych dzieli nas od „W malinowym chruśniaku”, którego uczono mnie w szkole – zapewniając, iż to erotyk. Z wypiekami na twarzy szukałem w tekście potwierdzenia tej tezy. Pamiętam swój szczerzy zawód, po przebrnięciu przez – trudne dla nastolatka – wersów.

*I nie wiem, jak się stało, w którym okamgnieniu,  
Ześ dotknęła mi wargę spoconego czoła,  
Porwałem twoje dłonie – oddałaś w skupieniu,  
A chruśniak malinowy trwał wciąż dookoła.*

„Jak to? To wszystko? Nie więcej?” Takie napięcie, a oni nie? Mój zawód nie był spowodowany brakiem „momentów”, tylko niewykorzystaną okazją przez tych dwojga. Napięcie było, nastrój był, schówek był, hormony grały i wszystko to w kilku strofach Leśmiana.

A Tuwim, który znany był z tego, że nie przebiegał w słowach, ani środkach gdy pisał erotyk – czy również folgował sobie i chuciom?

*A jeśli zacznę się na nowo  
Wyrwać zbuntowanym ciałem,  
Powiedz mi wreszcie pierwsze słowo,  
Którego nigdy nie słyszałem.  
Bo znów pogański samum wieje  
W pędach, zawrotach, burzach, blaskach!  
Pamiętaj: kiedy znów zdziczęję,  
Odrzyj mnie z wichrów i ugłaskaj!*

Oto najmocniejszy fragment „Erotyku” J. Tuwima. Czy jego erotyzm tkwi w opisie aktu płciowego? Wręcz przeciwnie – poeta wiedział że to, co zakryte, mocniej działa na wyobraźnię, niżli goliźna.

Erotyk – według Słownika Encyklopedycznego – Język Polski to miłosny utwór liryczny, często w formie wyznania lub skargi ukochanego. Nie darmo nazywany jest erotykiem (greckie *erôtikos* – miłosny, od *eros* – miłość zmysłowa), a nie PORNOTYKIEM.

Doskonale ujął te miejsca zakryte i odkryte Tadeusz Różewicz w „Szkiu do erotyku współczesnego”:

*najplastyczniejszym  
opisem chleba  
jest opis głodu  
jest w nim  
wilgotny porowaty ośrodek  
ciepłe wnętrza  
słoneczniki w nocy*

Czy więc nie warto rozpatrzyć wzbudzenia erotykiem – drogi autorze wiersza o tematyce miłosnej – emocji temu gatunkowi przypisanych; poruszenia zmysłów, ekscytacji, namiastki uniesienia zmysłowego. A nie erekcji!

Do dziś pamiętam wymianę zdań profesorów (nazwiska zatrzymam dla siebie), kiedy to studentce letni wietrzyk odśpiewał bieliznę, podwiewając sukienkę;

– Ech! Gdzie te czasy, gdy zadzierałaś sukienkę dziewczynom, żeby ich majtki zobaczyć! – z zadumą westchnął jeden.

– Tak, tak! – kiwnął głową drugi – Bo dziś, żeby zobaczyć ich majtki, trzeba rozchylić posładki! Czy to więc wrażliwość autora erotyku się zmieniła, czy odbiorcy, że dzisiejsze erotyki są bardziej wyuzdane? Że już nikogo nie szokuje Agnieszka Herman, gdy pisze w „Erotyku jesiennym”:

*Mam na języku stony smak niespokojnej skóry.*

*Nie wiem co będzie jutro. Nie wiem czy będzie jutro.*

*Wnikasz we mnie gwałtownie. Zamknięta w łuku ramion opieram się przecuciom...*

W kontraście z tym wierszem, nikt już nawet nie pamięta, że „Prośba o wyspy szczęśliwe” K. I. Gałczyńskiego – to również erotyk!

A teraz, kochani, uwaga! Kolejny stopień wtajemniczenia! W erotyku także można zastosować odkrywczą metaforę, synestezję, czy inny epitet barokowy.

Stanisław Grochowiak w „Upojeniu” stosuje odkrywcze (wtedy) anafory:

*Jest deszcz, co wargi kobiety odmienia;*

*Jest taki deszcz.*

*Jest blask, co uda kobiety odstania;*

*Jest taki blask.*

gdyż erotyk, wbrew pozorom nie jest utworem, którego zadaniem i głównym tematem jest opisywanie kopulacji... Czy wprost, czy w sposób zawołany.

Aż chce się skomentować moje przemyślenia fragmentem utworu znajdującego na jednym z portali miłośników wierszy. Autor ów ukrywał się pod pseudonimem YamCito:

*tiulowe tęsknoty  
rozneglizowałem  
zakazany owoc  
spod stringów ujrzałem...*

**Krzysztof Kwasiżur**

# Świat słowa i obrazu



foto: Włodzimierz Cerański

*Moja Praga, stara Praga... Taką Pragę wciąż pamiętam, taką znam.* Gromady śmigających jaskółek w powietrzu, na Placu Zamkowym rojne i hałaśliwe centrum kibica w czasie meczu hiszpańsko-ukraińskiego. A obok w Domu Literatury *Cały ten świat...*, czyli, jak głosi podtytuł z plakatu: „Spektakl poetycko-muzyczny połączony z wystawą malarstwa lekarzy Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie”. W tych pełnej tradycji i legend salach i kuluarach na Krakowskim Przedmieściu 87/89, już po drodze wchodziło się w barwną uliczkę obrazów, które ilustrowały polski krajobraz

Żywickiej-Luckner. Do chóru przyłączyli się prezesi Związku Literatów Polskich Aldona Borowicz i Marek Wawrzekiewicz.

Przez całą biesiadę w anegdocie, w poezji, w obrazie, w balladzie jawi się odwołanie do praskich klimatów: do ludzi, miejsc, sposobu mówienia, tradycji, do małych mitów codziennych. Przez cały czas dobiegają nas okrzyki z odbywającego się na Stadionie Narodowym „praskim” meczu. Z dobrze znanych nazwisk widać, że prasy twórcy są w przeważnie i w napędzie organizacyjnym.

*Ludzkie mrowisko. / Kopiec usypany z gruzów natury. / Kręci się po orbitach*



foto: Włodzimierz Cerański

sielski i miejski, zwierzęta, symbolizujące tu wolność i nieco abstrakcji, żeby nie wyglądało, że tu brak awangardy. Pamiętam plenery malarskie lekarzy, jak zwoływali się: „patrzcie dzisiaj chmury jak góry”, a ktoś inny odkrzykiwał: „tutaj drzewa jak góry”. Tu już są dziełami, o których przystojny malarz i doktor Włodzimierz Cerański opowiada anegdoty, a przed bukietem bzów przestrzega, że „jeszcze schnie”.

Zbierają się ludzie, którzy te progi w większości przekroczyli po raz pierwszy. Ale nie czują się obco, bo wita ich muzyka znanych praskich bluesmanów i balladzystów: ulotna Joanna i poważny w otoczeniu maszyny instrumentów mechanicznych i tradycyjnych Romuald Vorbrodtowie. Natomiast cały ten świat poezji zostaje oddany w ręce znanej aktorki, jasnej, jakby prześwietlonej Iwony Rulewicz. Powoli, z pełnym zrozumieniem toczą się słowa, obrazy i wiersze całe: Aldony Kraus, Zbigniewa A. Łobodzińskiego, Marii Maślińskiej, Zofii Sofim Mikulę, Mieczysława Śmiałka, Marii Śmiałek, Izabelli Skórskiej, Emilii Tarasiuk, Marii Świąder, Joanny Vorbrodt, Marii Majki

*pragnień człowieka, / Dobra i zła. / Czy ten świat zbliża się do ostatniego zachodu słońca?* Ta głębsza refleksja Mieczysława Śmiałka odzwierciedlała niepokój. Ale były też odbicia krajobrazu polskiego – dolin i miast. Przewijały się wspomnienia dzieciństwa, z sylwetką matki w tle. Są klimaty ulicy, czasem niespokojnej. I westchnienia, że „nabieramy się na starość” wszyscy. Nie ma przestojów w prezentacji, nie ma dłużyzn, nie ma nudy. Są natomiast podziękowania dla organizatorów Okręgowej Izby Lekarskiej, dla Unii Polskich Pisarzy Lekarzy i gościnnych gospodarzy ZLP. A poetka i malarka Majka Żywicka-Luckner, jest doceniana jako redaktorka praskiej gazety lekarskiej „Zdrowej Pragi”. Zapamiętałem metaforą o „odezulanii” i obraz poetycki „wchodziło światło w rzekę”. No i parę anegdot, o których sza... A obrazy z końmi są symbolami energii i wolności.

**Jan Zdzisław Brudnicki**

W wystawie malarskiej udział wzięli: Włodzimierz Cerański, Zbigniew Maciejewski, Zofia Bachowska-Musiał, Krystyna Dowiegier-Malinowska, Wiktoria Mikulska, Tadeusz Wolski



# Teatr Stygmator – Stacja Grochów



fol. Jerzy Andrzejczak

27 czerwca bieżącego roku w Teatrze Stygmator, na terenie Ogrodu Botanicznego przy ul. Kopernika w Krakowie odbyło się spotkanie z poezją Marii Żywickiej-Luckner.

Wnętrze i elementy scenografii, o które zadbała Violetta Zygmunt sprzyjały atmosferze wieczoru poetyckiego. Do piwnicznego pomieszczenia widzowie weszli po śladach kwiatowych płatków (w końcu to ogród w pierwszych dniach lata), a na samej scenie i widowni panował nastrój cokolwiek jesienny, także przecież propoetycki.

Sprzyjała też poezji muzyka w wykonaniu Waldemara Hładkiego grającego na gitarze, recytującego wybrane utwory bohaterki wieczoru i interpretującego na

swój sposób klasyczne *Oczy tej matęj* A. Osieckiej i Z. Koniecznego.

Maria Żywicka-Luckner przyjechała z Warszawy. Jest lekarzem, od dawna członkinią Unii Polskich Pisarzy Lekarzy, a od kilku miesięcy w jej Zarządzie. Energicznie działa na niwie społeczno-kulturalnej warszawskiej Pragi. Trudną z pozoru poezję *Majki* rozumie się, rzec można, „wegetatywnie” – najpierw wchodzi ona w człowieka gdzieś przez dołek podsercowy, a dopiero później ewentualnie do głowy, jeśli ktoś podejmie się trudu przemyśleń. Autorka operuje mocną, głęboką metaforą dobrze obrazującą sposób przeżywania wydarzeń życia własnego i innych. A to z kolei obrazuje nieprzeciętną potrzebę rozrachunku poetki ze światem w oparciu o godny pozadzroszczenia warsztat literacki.

Widzowie nie pozostali obojętni na te refleksje.

**Jerzy Andrzejczak**



fol. Maciek Kamiński

10 września 2015 r. w ramach cyklu Praskiego Słomę Poetyckiego odbyło się spotkanie z *Majką* Marią Żywicką-Luckner. Spotkanie, w jakże przyjemnym dla wszystkich piwoszy i smakoszy miejscu – Stacji Grochów, prowadził Paweł Łęczuk. Majka związana jest z Grochowem jedynie przez miejsce zamieszkania, ale za to ze starą Pragą uczuciowo i mentalnie, a z jej mieszkańcami sentymentalnie m.in. poprzez upodobanie do podobnych form kontaktów międzyludzkich. Dlatego też klimat Stacji Grochów – nienabożny, w lekkich oparach piwno-czosnkowych i całkiem niecichym szmerem rozmów w tle – musiał pasować bohaterce spotkania.

Poezja, proza i tematy rozmów bezpośrednio nawiązywały do osobistych przeżyć autorki. Niektóre na wprost, tak jak czytane fragmenty dziennika pisanego w areszcie wydobywczym w Łodzi, inne już z nutą refleksji ubraną w charakterystyczną dla *Majki*, niezwykle esencjonalną i co tu dużo mówić, niełatwą w odbiorze, formę.

Był także zapowiedziany wcześniej Turniej Jednego Wiersza o Grochowie, który podzielił uczestników spotkania na tych biorących w nim udział i dlatego żywo zainteresowanych i na tych spragnionych rozmowy z czasami dawno nie widzianymi przyjaciółmi. Myślę, że i jedni i drudzy opuścili Stację Grochów wzbogaceni. Jedni bardziej poetycko, inni towarzysko. Niech żałują Ci, którzy w ten wrześniowy wieczór przejechali Stację na niej nie wysiadając.

**Maria Świąder**

## Trzy AGApity

\*\*\*

wczorajszy dzień uwicrał  
jak kamyk w bucie  
podeszwy maszerowały  
tak jak im nakazywały nogi  
poddane woli mózgu  
masa ciała przeciwko  
kamyczkowi  
a wystarczyło zdjąć buty

**Danuta Perier-Berska**

Wiersz z pomarańczowego tomiku „W kolorze pomarańczy” [Kraków 2015] jest typowym „kadłubkiem” – jak powiedziała by mój kolega po piórze, Wojciech Ossoliński – czyli utworkiem mającym zamiast ciała tylko kadłubek bez rąk i nóg, bo kiedy by się chciało czegoś więcej, wiersz się kończy. Forma

epigramatyczna wydaje się tu jednak zasadna: małeńkość wiersza nawiązuje do małeńkości owego kamyka, który „przezkadza” w marszu do konkretnego celu.

Kamień jako metafora egzystencjalna to świadomość, której nie da się pozbyć, nawet jeśli wyjmemy kamień z buta. Nie tylko głazy są uciążliwe w życiu, jak u biednego Syzyfa, ale małe kamyczki również.

W wierszu, o dziwo!, podmiot mówiący lituje się nad położeniem kamyczka („masa ciała przeciwko kamyczkowi”). Proszę zauważyć, że Autorka sprytnie „odwraca” mit o królu Koryntu: to człowiek jest wielką „masą ciała”, którą dźwiga kamyk. Zdjęcie butów przyniosłoby ulgę, jednak nie człowiekowi, ale właśnie kamyczkowi.

**Agnieszka Tomha**

## Nasi na Parnasie

24 października 2015 r. w Gdańsku, w Turnieju Jednego Wiersza w ramach Festiwalu „Fala Poprzeczna” w formule „hamburskiego obrachunku” (jury stanowili uczestnicy turnieju) zaprzyjaźniony z Własnym Głosem poeta Michał Kasprzak otrzymał III nagrodę. Gdybyśmy przyznawali nagrodę za ilość otrzymanych nagród w Turniejach Jednego Wiersza (TJW) w 2015 r. pierwsze miejsce zajęłoby Robert Kania: w ramach 44. Warszawskiej Jesieni Poezji I nagroda oraz nagroda za wiersz patriotyczny, wyróżnienie w XXII Piastowskiej Biesiadzie Poetyckiej, w Turnieju

„O Wieczne Pióro Konfratrów” – II nagroda, TJW warsztatów poetyckich „Pomost” – III nagroda, kolejny raz „O Wieczne Pióro Konfratrów” w Piastowie – wyróżnienie, w TJW w ramach święta Saskiej Kępy – II nagroda, w TJW o Puchar Starosty Sieradzkiego w ramach Nocy Poezji i Muzyki – III miejsce, ale i wyróżnienie finansowe w Konkursie Poetyckim XXVII Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń, Kruszwica-Kobylniki oraz wyróżnienie dodatkowe („księżyc za chmurą”) w Konkursie Wakai Haiku.

Gratulujemy!

## Śladami wierszy umarłych poetów

**David Herbert Lawrence**  
(1885 – 1930)

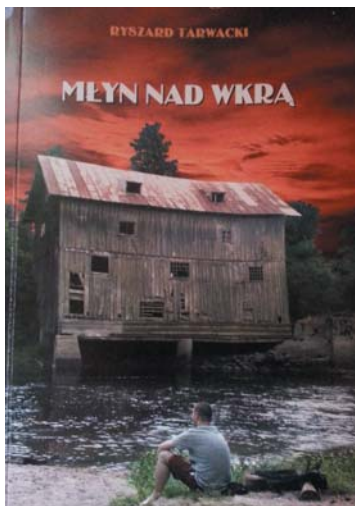
– angielski pisarz, autor powieści, opowiadań, poezji, sztuk, esejów, tekstów krytyczno-literackich.

**OPTYMISTA**

*Optymista buduje sobie sejf we wnętrzu celi,  
maluje jego wnętrze niebiańskim błękitem,  
barykaduje drzwi  
i mówi, że jest w niebie.*







### Młyn nad Wkrą Ryszarda Tarwackiego

Powieść dokumentalna Ryszarda Tarwackiego „Młyn nad Wkrą” to jedyna w swoim rodzaju opowieść z dziejów parafii Joniec i okolic. Joniec – wieś w powiecie płońskim, zaledwie 65 km od Warszawy, o której pisano w XII wieku, jako własności biskupa plockiego, rozslawiona została przez hodowlę koni dla Jana Sobieskiego w XVIII wieku. Za sprawą autora ta niewielka geograficznie jednostka zdaje się być centrum świata. To na tej ziemi rośnie „królewski dąb, pamiętający rosyjski i pruski zabór”, „pieniądze Fryderyka Wielkiego do Carycy Katarzyny” i „listy Zygmunta Krasińskiego do Delfiny”. To tutaj o niezwykłych historiach szepczą rzeki Wkra i Sana. Tytułowy młyn nad Wkrą obraca w swoich trybach losy takie swojskie a jednocześnie niezwykle i intrygujące. Tu, w Maniupkach, Sochocinie, Omięcianach, Szumlinie odnajdujemy pełną plejadę emocji, pasji i słabości ludzkich. Tu pielęgnuje się pamięć o Henryku Sienkiewicz, mieszkającym przez rok w Poświętnem, Edwardzie Stachurze, spacerującym pomiędzy dębami w Drewnicy i Dawidzie Gruenie (en Gurionie), twórcy państwa Izrael, który wyjeżdżając z Płońska w 1906 roku pożyczyl dwa złote od furmana.

Łamiąc tradycyjną perspektywę dziennikarskiej narracji w dowcipny i zarazem filozoficzny sposób przywołuje autor sylwetki tak barwne jak św. Augustyn, Szekspir, Jerzy Zawieyski, Max Planck, Jacek Kuroń. Na sąsiednich stronach goszczą partyzanci AK, żołnierze polegli w 1920 roku, lokalni przedsiębiorcy, bywalcy „gecsowskich” barów, hodowcy koni i sportowcy, bohaterowie kronik kryminalnych, a ich losy traktowane są z taką samą precyzją, szacunkiem i powagą.

Nie ma tu tematów tabu. Jak w życiu przeplatają się historia ze współczesnością, sport i turystyka z kulturą, oświata z gospodarką, moralność z polityką. Na bazie detali rosną ponadczasowe opowieści pełne wyrazistości i uwagi dla ludzi

kiego istnienia, będące znakomitym dowodem na to, że prawdziwa historia składa się z pojedynczych życiorysów, a opowieść o człowieku to wehikuł o nieskończonych możliwościach.

Ryszard Tarwacki, *Młyn nad Wkrą*, Wydawnictwo Komograf, Joniec 2015

Alina Rzepecka



### Czasy, których nie zapomnimy

Na rynku księgarskim pojawiła się bardzo interesująca pozycja: *Ostatni Świadkowie – Wspomnienia i wiersze o II wojnie światowej*. Otrzymaliśmy publikację o ostatnim pokoleniu, które przeżyło drugą wojnę światową i z autopsji wspomina czasy, które na zawsze pozostaną w pamięci narodowej.

Książka została podzielona na dwie części. W pierwszej – *Wojna oczami dziecka*. Bezpośrednia relacja, autentyczne relacje obrazują nam życie najmłodszego pokolenia, które zamiast beztróskiego dzieciństwa zostało zmuszone do zmierzania się z niezrozumiałą dla nich wojną, niemiecką okupacją i wszelkimi jej okrucieństwami. Czasami, których codziennością był głód, płacz i nieustanny lęk o życie. Większość autorów opowiadań zamieszczonych w tej książce to warszawskie dzieci, z których dwoje mieszka nad przedmieściami stolicy.

W swoich dziecięcych opowiadaniach obrazują incydentalne zdarzenia wojenne. Takie jak tułaczka wrześnieowa, widok zabitego konia, brak jedzenia, powstanie warszawskie. To jawi się im jako straszne dwa miesiące spędzone w piwnicy; ewakuacja do Pruszkowa, utracone zabawki. Także w innych opowiadaniach przewija się trauma przeżyć dziecięcych, tragicznych sytuacji ich całych rodzin, sąsiadów i znajomych. Dzieci wojny to także dzieci walczące z wrogiem – wspierające dorosłych. Kiedy piszą o losach swych rodzin częstokroć swoje relacje ilustrują pamiątkowymi fotografiami. Wzruszające są rysunki małego chłopca wykonane w czasie II wojny światowej. Niezwykle jest opis nieoczekiwanego

spotkania z legendarnym dowódcą oddziału partyzanckiego.

Przerywnikiem w prozie są wiersze o tematyce wojennej napisane współcześnie. Znajdujemy w nich opis przeżyć z perspektywy wieku dziecięcego. Ten obraz wojennych dramatów nader interesująco koresponduje z wojną ukazaną w poezji, autorstwa tych samych osób już w wieku dorosłym. Doprawdy trudno się nie wzruszyć czytając te strofy.

Druga część książki ma inny charakter, który jednoznacznie oddaje tytuł – *Echa wojny spisane z ustnych przekazów*. Relacje lub zasłyszane opowieści, to przekazy od innych osób, często bliskich, którzy już odeszli na zawsze. A spisało ich losy powojenne pokolenie. Następuje tu więc wojenne pokolenie z powojennym, które z empatią wraca do tamtych dni, słuchając słów weteranów.

Doprawdy bezcenne są te przekazane relacje od bliskich, opowiadania zasłyszane od naocznych świadków, bohaterów uczestniczących bezpośrednio w wydarzeniach, jakie miały miejsce podczas okupacji niemieckiej na terenach Polski oraz Ukrainy, a także na obszarze samych Niemiec. Autorzy z wielką pieczołowitością i wiernie, odtworzyli zdarzenia dziś już historyczne. W tych relacjach stają się widoczne niezmiernie ludzkie cierpienia.

Wstrząsająca jest relacja, niosąca rys historyczny o zwalczaniu w sposób satanistyczny innych narodowości żyjących na terenach Ukrainy, a także opowieści o gehennie jaką doświadczyli ludzie będący więźniami obozów koncentracyjnych. Bohaterowie tych i innych wspomnień tylko cudem uszli z życiem. Krzyk i rozpacz, to poetyczny manifest wpleciony między tragiczną prozę. Jakże piękny i zachęcający do przemyśleń.

Treść omawianej tu książki skłoni każdego do refleksyjnych pytań: – Czym jest dla nas Polaków dziś wolna Polska? – Czy umiemy docenić odbudowaną demokrację? – Czy schylamy czoła z szacunkiem dla bohaterów przeszłości? – Czy umiemy wnieść się poza podziały polityczne i stanąć w obronie kochanej ojczyzny Polski, za którą tak wielu rodaków zapłaciło cenę najwyższą? – Czy odezwa – Honor i Ojczyzna – wyzwala w nas dziś patriotyzm, umiłowanie i wrażliwość do Niej?

Uważam, że ta pozycja winna się znaleźć w spisie lektur obowiązkowych, aby dzisiejszą młodzież uświadomić na to czym bywa wojna, jaką rolę odkrywa pokój na świecie i jak rozumieć piękne słowo PATRIOTYZM.

Tu kieruję najserdeczniejsze słowa do inicjatora tej publikacji Elżbiety Czajki, redaktora Joanny Oxywi-Jankowskiej i wydawcy tej książki – „Księży Młyn” Dom Wydawniczy. Powiem po prostu – DZIĘKUJĘ.

Krystyna Rejniak



### Z kujawskiej chaty

Książka w barwnej, przyciągającej uwagę okładce, z tytułem „ze wskazaniem” – *Z kujawskiej chaty* to kolejny, dziewiąty almanach – pokłosie Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń Kobylniki 2015. Okładka przedstawia dwoje młodych ludzi w przepychu wiejskiego ogrodu ubranych w ludowe stroje Ziemi Kujawskiej. Młody mężczyzna w dłoni trzyma bukiet polnych kwiatów, a stojąca, w pół odwrócona dziewczyna zdaje się mówić „już wiem, ale mu nie powiem”. Uroczą, romantyczną fotografią nawiązującą do najlepszych tradycji dagerotypów. Z przyjemnością bierze się tą książkę do ręki, by tym większą przyjemność poczuć, wertując jej kartki, znajdując w niej wiele dobrych wierszy, jakby dla rozluźnienia emocji, poprzedzielanych ciekawymi fotografiami związanymi z folklorem Kujaw.

Almanach, zredagowali: Magdalena Jagiełłowicz, Krystyna Wulert i Dariusz Witeczak pod wodzą Elżbiety Nowosielskiej, która we wstępie przypominała, że literackie spotkania w Kobylnikach i Kruszwicy odbywają się po raz dwudziesty trzeci, a uwzględniając inne miejsca, lecz tą samą idę – od 1989 r. Dalej następują teksty uczestników spotkań – od nagrodzonych i wyróżnionych po pozostałych, wszystkich ich uczestników. Cokolwiek by nie powiedzieć o tegorocznym almanachu, należy stwierdzić, że poziom prezentowanych wierszy jest wysoki. Wiele tekstów, spoza nagrodzonych, zasługuje na nie mniejszą uwagę niż te pierwsze.

Laureatką I nagrody została Ela Galoch z Turku za wiersze „Bajka o wojnie” i „Idę po śladach poety”. Charakterystyczne dla jej twórczości, narracyjne teksty, zaskakują nagromadzeniem poetyckich środków wyrazu. Aktualna tematyka – tragedia ludzka w Doniecku, jest tylko obrazem, symbolem, pretekstem do rozważań, których pointa może przerazić:

„...Piękno i tak się nie obroni. Kamień rzuca wyzwanie motylowi.”

Zdobywca II nagrody, Marcin Konrad Lewiński z Węjherowa, zwraca uwagę wierszem „wstrząs anafilaktyczny”, dedykowanym pa-



mięci Martynty; w niezwykle sposób mówi o śmierci – podmiotem lirycznym jest umierająca dziewczyna.

Wielką przyjemność sprawiło mi przyznanie III nagrody Dariuszowi Kosmałskiemu z Inowrocławia – człowiekowi wielu talentów, ale przede wszystkim poety, który od ubiegłego roku poczynił wielkie postępy w swoim warsztacie pisarskim. Urzeka jego wiersz pt. „Smakować czas”.

Po raz kolejny w almanachu mieszcza się wiersze Grażyny Rochny-Woźniak z Solca Kujawskiego. Obydwa wiersze zatytułowane „List do syna – ŻYCIE” i „List do syna – ARKA” zapowiadają cykl wierszy o relacjach matki i dziecka, w odniesieniu do współczesnej rzeczywistości. Zapowiada się więc ciekawe wydarzenie literackie.

Podobny zabieg listu zastosowała też Anna Baśnik z Warty pisząc „List Chany do Bruno Schulza” i „Listy Chany do Krzysztofa K. Baczyńskiego”. To również sugeruje, może zapowiada cykl wierszy o podobnym kierunku.

Mogłabym tu wymienić jeszcze wielu autorów i wiersze, na które warto zwrócić uwagę, jednak nie sposób tego dokonać w tak krótkiej formie, jaką jest recenzja.

Zaczarował mnie absolutnie, uwiódł i rozkochał wiersz Mateusza Bruckiego pt. „GOYA. MAJA UBRANA” (1800-1803), będący w pewnej opozycji do jego wcześniejszego wiersza pt. „GOYA. MAJA NAGA”. W niewyszukany, naturalny sposób autor układa erotyk, w którym ani na chwilę nie dotyka cielesności, a tym bardziej seksualności wybranki. Jednak jest to niezwykle mocny erotyk. Zachwycający! Pozwolę sobie zacytować wiersz w całości:

GOYA. MAJA UBRANA (1800-1803)  
*Magdalenie Gołębowskiej*

Ty jesteś moja Pani Bóg  
Czuła jak rana w lewym boku  
Stworzone z kilku jasnych smug  
Małe sumienie wszelkich pokus

Prawdziwa Dama z talii kart  
Co to nad sobą nie ma króla  
Odkąd ubranie Jej to żart  
Który pasuje tu jak ułaf

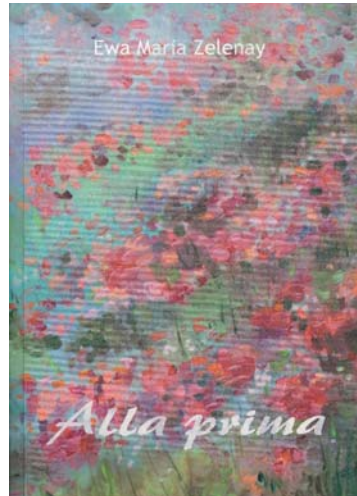
Jedyna księżna i mój Wstyd  
Że kiedyś mogłem Ją rozebrać  
I kryć jej bielą setki płyt  
I nie czuć tego pulsu w zębach

Ty jesteś moja Pani Bóg  
Portretem więc się modłę za nas  
Ja Goya Sługa Twój i Wróg  
Dozgonnie wdzięczny żeś Ubrana

Być może to ekfrazja, którą poeta często stosuje jako środek wyrazu, dla mnie to jednak przede wszystkim cudowny, niezwykle erotyk, a Goya jest tylko maską. Pozazdrościć pani Magdalenie Gołębowskiej.

Moje uwagi są niepełne i pewnie dość pobieżne, a przecież książka – almanach wymaga głębszej, bardziej rozbudowanej analizy w kontekście wymagań organizatorów oraz indywidualnych cech autorów i pisania. Za to, co napisałam biorę pełną odpowiedzialność i polecam almanach „Z kujawskiej chaty”, bo warto go przeczytać i nie będzie to strata czasu. Życzę wielu wzruszeń przy jego lekturze.

**Barbara Kasica-Kolomyjska**



### W stanie zawieszenia

Kiedy gościłem u Ewy Marii Zelenay w jej domu, oprowadziła mnie z towarzyszącą mi osobą po swoim królestwie sztuk. Sam był obiektem sztuki, bo zawierał elementy wyposażenia i wystroju z całego świata, ale niewątpliwie inne sztuki niż literatura dodawały temu miejscu więcej ozdoby. W jednym z pokoi stoją w blejtramach jej wielce ukolorowane obrazy, w ramach wpięte są fotografie, w ogrodzie poszerowane figurki wypalane z gliny. A przede wszystkim ozdobą tego miejsca – na warszawskim Wawrze – są piękne, ukolorowane, metaliczne wiersze, które dźwięczą jak uderzenie o powietrze samolotu w jego artykulacji. Kiedy podczas mojej wizyty oprowadzała mnie po swoim świecie wyjęła w pewnym momencie książkę z fragmentami „Poczty literackiej”, autorstwa Wisławy Szymborskiej i zaczęła czytać. Poezja, mądrość, dowcip, ironia. Te cechy zdobywała Zelenay poprzez dobór odpowiedzi na konkretne listy czytelników z wierszami nadsyłanymi do Szymborskiej (anonimowo) z nadzieją na druk. Widać było, że Zelenay była urzeczona misterium pióra Noblistki. Kiedy po jakimś czasie od podarowania mi przez Zelenay jej nowego tomiku z wierszami „Alla prima”, czytałem z przejęciem kolejne słowa podobieństwo ich doboru układu, ładunku uczuciowego z Szymborską było aż nadto rzeczywiste. Tylko – pomyślałem – świat tym bardziej jest już staroświecki, a świat Zelenay bardzo współczesny. Powiem więcej – jest nowatorski przez oddanie najnowszej technice i najnowszym trendom literatury. W technice – na szeroką miarę, już nie wojenną, jak za dywizjonu 302 i 303, wprowadza Zelenay na karty utworów lot-

nictwo. W sztuce – zapatrzoną w poezję kobiecą, co kreuje nie wiadomo czy się przyjmie – nowy trend zwany przez siebie impulsjonizmem. Pisarstwo Zelenay idzie z duchem czasu, bo do tej pory nie było bardziej w naszej literaturze „wiecznej podróźniczki podniebnej”, stewardessy, wzorem bodaj Saint-Exuperey’ego.

Autorka znajdowała się nieraz w czasie lotu w sytuacji krytycznej (uległa w końcu wypadkowi), zatem wybiera do poezji szczególnie dwa intensywnie nasycone kolory: biel i czerwień. „Alla prima” – jej najnowszy tomik odwołuje się do czerwieni a właściwie koloru wiśni jak krew. To właśnie może tu – w trakcie pisania zbioru jej życie przełamało się, zakrwawiło? Autorka – już tego świadoma – zamieściła na początku tego tomu słowa: „na naprawdę własnego nic wieczne posiadanie/ trzy litery oznaczające pustkę na wieki wieków nic”. Tyle jej zostało, mówiąc metaforycznie, a dlaczego tak się stało? Przeżyła na odległość katastrofę jej przyjaciółek stewardess pod Smoleńskiem (2010 r.) Krążyła jak szalona po korytarzach szpitala onkologicznego, by dowiedzieć się, że mąż Janusz umarł.

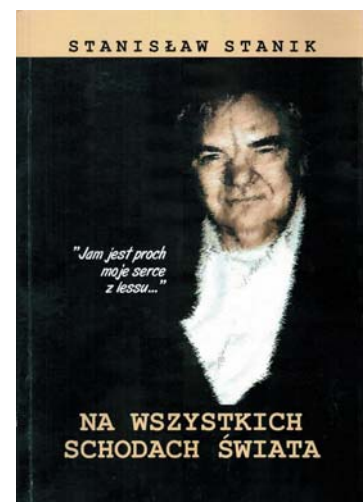
Autoironicznie autorka zdobywa się jak nigdy na rymy, a swojej nowej sytuacji: „dziś bzu przyniosła bukiet – nieboszyk sam sadił / działka leży odłogiem, zadbać nie ma komu / posiedzi jeszcze trochę bo nogi zmęczone / i śpieszyć się, nie musiał nikt nie czeka w domu”. Co więcej z grona najbliższej rodziny odeszli tak jakoś nagle razem i inni. Snują się wreszcie wspomnienia jak podniebne babie lato innych sobie znanych i też nieobojętnych uczuciowo. Warszawa widziana jest poprzez obrazy powstania 1944 r. i jej ofiar, wiernych aż do śmierci rycerzy. Cały krajobraz miasta sprzęgnięty się w gruzach i czerni wydarzeń wojennych. A już bliżej – oddaje autorka hołd odchodzącemu z niedawnych czasów ks. Janowi Twardowskiemu, którego trawestuje w słowach: „tak pięknie uczył kochać / i odszedł za szybko”. To jak echo, jak pogłosy zbawczych słów Mistrza: „i spieszymy się kochać ludzi / tak szybko odchodzą”. I już inaczej poeta również warszawski, ale kontrowersyjny dla dewotów Krzysztof Gąsiorowski! Jemu też poświęca autorka wiersz, zwracając się do niego słowami: „bezkręsną głębię wszechświata/w której nie można już/podjąć bieli”. I jest trzecia osoba – Anna Zelenay, kuzynka Ewy Marii, której pisarka jej oddaje hołd. Również jak ona była twórczynią, a do ciekawostek należy, że ta zapomniana dziś osoba miała nawet „Wiersze zebrane” wydane przez Bibliotekę Narodową.

W osamotnionej dziedziczonej świadomości przesuwa się szereg osób z tego i już nie z tego świata. To świadczy o dojrzałości jej wyobraźni. Ale nie tylko poprzez ludzi autorka zbioru wierszy dociera do głębi odbiorcy, który widzi u niej

oryginalność, świeżość, bezpieczeństwo. To cały obszar przyrody, jakby oddanej w malarstwie techniką „alla prima”, a w wierszach uwydatnionych czułością na barwy i specyficzne tętno zieleni – tej spod Tatr, spod Mazowsza, z Warszawy. Zdawałoby się, że poetkę interesują tylko realia, konkrety, fakty, ale tak nie jest. Wyraża ona właściwe proporcje, stosunki między nimi, odległości, aby zmieściły się jak przecinek. Tak toczy się świat w domu poetki przemieniający się z rzeczywistości nawet w widzeniu wiary, do abstraktu, uogólnienia. Najpełniej ten stan stopniowego przesuwania myślowego rozumowania wraz z oglądem konkretnego i nabywaniem doświadczenia, wyraża inny dwuwiersz godny utrwalenia: „jest w każdym z nas/kraina podróży nieodbytych”. Niech te słowa posłużą za zarysowanie perspektyw dla Ewy Marii Zelenay jako artystki.

**Stanisław Stanik**

Ewa Maria Zelenay, *Alla prima*, Warszawa 2015.



### Istota człowieczeństwa: jestem bezradny, więc jestem

„między tym co pragnę  
a tym co się staje  
biegnie mur bezradności”

To fragment wiersza Stanisława Stanika „Wyciągam dłoń do siebie” z pierwszego zbioru poetyckiego „Objęcie” (1991), który wyznacza jeden z ważnych kierunków jego drogi poetyckiej lub – innymi słowy – wpisuje się w nurt rozważań egzystencjalnych, który jest/będzie już odtąd obecny we wszystkich kolejnych tomach wierszy poety: szalenie ważny nurt – to nie jest wątek poboczny, to nie są zapiski na mankietach. To nie jest coś obok, coś, co się od czasu do czasu „przytrafi”. Bo chociaż nie ulega wątpliwości, że ulubionymi motywami poety jest wieś utracona – czyli przecież raj utracony – i mocowanie się z Bogiem, to wspomniany „mur bezradności” jest figurą czy metaforą człowieka zawieszonoego między światem swoich pragnień a twarzą rzeczywistością z „tu i teraz”. Zresztą niemoc, niemożność, nieustanne próby, nieustanna tęsknota i bezsilność definiują człowieka współczesnego, człowieka *fin* →



→ *de siecle'u*, człowieka, który wie, co utracił, a któremu to, co otrzymał w zamian, żadną miarą tej utraty nie może wynagrodzić. Napięcie, które rodzi się na styku pragnienia i faktycznych zdarzeń, to właśnie ów przejmujący „mur bezradności”. Jak w wierszu „Samotność” z tomu „Cofnięcie czasu” (2007): „pusta przestrzeń, zaciemnione światło, martwa cisza” – rekwizyty kształtujące kondycję człowieka bezradnego, komponenty jego jaźni, a wreszcie: jego lustro, jego zewnętrzne odbicie. „Bezwzględna nicność”, czyli przecież marność i wszystko marność – zresztą wystarczy tylko przywołać fragment motta do wszystkich utworów zebranych: „jam jest proch”, pochodzący z tytułowego wiersza „Na wszystkich schodach świata”. Albo w wierszu „Na samostracenie” z tomu „Żywioty obłaskawione” (2003): „mnie już wszystko jedno”, „wypaliłem się na popiół” – a więc jestem, trwam, ale co to za życie... Albo: innego życia nie ma, nie było, nie będzie. Czas najwyższy – albo najwyższa umiejętność – zdać sobie z tego sprawę. Traci się złudzenia, nabywa gorczy, na tym polega dojrzenie. I ostatecznie: „we wszystkim bywa mi dobrze”, a zatem jednak obserwujemy doskonalenie się w najwyższej umiejętności obojętnienia, która pozwala osiągnąć zen, prawdziwą mądrość: jest, jak jest, i właśnie tak jest dobrze. We wszystkim, ze wszystkim. Poprawka: jeszcze nie jest, jeszcze tylko „bywa”. A więc proces nie jest zakończony, jeszcze trwa, jeszcze nie ma pełnej zgody na wszystko, chociaż „mnie już wszystko jedno”. Jeszcze do tej zgody dochodzę. Jak w wierszu „Reminiscencje na wodzie” z tomu „Pomiędzy” (1996), kiedy „upadły marzenia”. Ale „pora wstać (...) no cóż trzeba iść”. Innego wyjścia nie ma, innymi metodami nie dysponujemy.

Inny wariant tej samej sytuacji zupełnie jasno został nakreślony w wierszu „Kruchość nastaje” z tomu „Światło spod czerwieni” (2010). Człowiek jest kruchy i łamliwy, ale to nie przybywanie lat określa jego samoświadomość, ponieważ kruchy i łamliwy jest zawsze. Dotyczy tego także – chociaż znów w inny sposób, rzucając snop światła na jeszcze jeden aspekt – wiersz „Nic nie przeminęło” z tego samego tomu: „moje życie legło w strzępach scena tu scena tam”. Wydawałoby się, że nieciągłość, że schizma... Tymczasem wiersz kończy silna, wywracająca wszystko do góry nogami, pointa: „Ale to było życie szczęśliwe bo widziałem je na własne oczy”. Czyżby człowiek uporał się ze swoją traumą, a może tylko pogodził się z jej stałą obecnością? Jestem człowiekiem, więc jestem kruchy i bezradny, na tym właśnie polega istota człowieczeństwa. Nie jestem z tego dumny, ale nie da się inaczej – można istnieć tylko w nieciągłości, tylko w strzępach. Zostają pojedyncze kadry, zachowane przez pamięć nieprześwietlone obrazy –

i dlatego poniekąd nic nie przeminęło.

Bardzo łatwo utożsamiać się z tymi tekstami. Bo dotykają do żywego, bo każdego z nas dotyczą, bo są uniwersalne. Każdy z nas jest jednakowo bezradny, jednakowo kruchy – chociaż najchętniej by się do tego nie przyznawał, chociaż najchętniej udaje, że tylko czasem taki „bywa”. Tymczasem Stanisław Stanik przyznaje to otwarcie i czyni z tego oręż poetycki – i chociaż czasem podszyty nutą ironii czy nostalgii, to jednak autentyczny, bo „poeta wie że prawdziwa sztuka rodzi się z rozpacz” (z wiersza „Do młodych poetów” z tomu „Pocztówki wiarygodne” (2005).

#### Urszula Smoktunowicz

Stanisław Stanik, *Na wszystkich schodach świata*, Wydawnictwo Komograf, Warszawa 2015



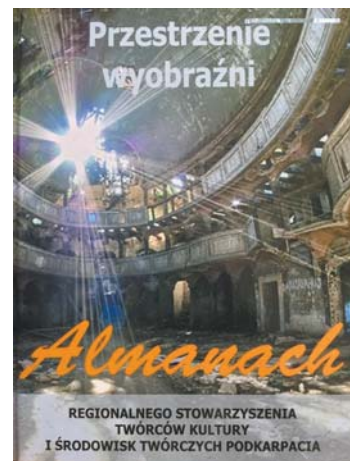
#### Ryba nie ma okien

Autorka w dopiero co wydanym tomiku *Świat za burtą II – Ryba nie ma okien*, w utajeniu widzi większą moc oddziaływania na czytelnika, nie zamierza komentować tego co napisała. Aczkolwiek ma nadzieję na łączność z nim. Zachęca smakoszy do poszukania czegoś dla siebie, lecz nie naciska. Ogólnie wierzy w cudowność ducha książki *O duchu słów* (s. 33), myślę, że niniejsza pozycja do takich należy. Ja przynajmniej zatraciłam się tutaj dla kilku wierszy. Spośród wielu smaków, wybrałam właśnie te. Może wiem dlaczego. W tych wybranych przeze mnie poetyckich obrazkach zadziwiająco inaczej przepływa energia. Ten rodzaj światłocieni urzekł mnie. To jest „moja” książka. Będę dojrzywać nastroszeń ale teraz plażuję z *Ośmiornicą w sieci* (s. 13): *Zbyt wiele mam ramion/ obciążonych brzemieniem/ nieprzeciętych węzłów/ zbyt wiele korzyści / z lęków i wstydu/ ukrytych pieśni Syren/ zbyt ciężkie ramiona/ żeby nie kończyć ich śmiechem/ zbyt luźna sieć/ żeby uciekać z niej nie chcieć/ przez oczka przepływa życie... Ze strony 66 już lasi się do mnie Wielka Ryba, niedomówienia wypełniam zadumą; ... i usłyszysz głos/ i zatrzymasz się, by zrozumieć.../ i pójdziesz, w odwrotnym kierunku.../ uciekniesz... wywołasz sztorm... burzę... / i przynasz me culpa*

*to Bóg mój wołał to mnie wyrzucił za burtę... W niezwykły malowniczy pejzaż wprowadza mnie Pieśń głogu* (s. 45). *...Czerwień głogu opuszcza ust pełnię koralu/ kolec na spust powietrza natrafiał/ rozebrać ty nie chcesz mnie z moich żali/ gdy statek zwodzi koralu rafa... Z przyjemnością przeszedłam Boso po ściernisku* (s. 63), powitałam *Jaśnie życie* (s. 64). Mój spacer po tej wdzięcznej książce dobiega końca. Dla Ciebie Czytelniku może się dopiero zacząć. Usiądź i tak jak ja odpocznij w swoich stronach.

#### Maria Bednarek

Mira Umiastowska – urodzona w Warszawie. Pedagog, trener arteterapii. Absolwentka Pedagogiki oraz IPSIR-u na UW. Członkini klubu literackiego *Metafora* przy Ośrodku Kultury *Arsus* oraz sekcji literackiej *Wena* WRSTK. Sympatyzuje z SAP Oddział Warszawski II. Publikacje: w *Mysli Polskiej*, kwartalniku *Własnym Głosem*, w almanachach i antologiach: *Boso po ściernisku*, *Kocha się za nic*. Wydała autorskie zeszyty z poezją liryczną: *Wiersze*, *Świat za burtą*, *Bibeloty*. Uprawia również małe formy prozatorskie.



#### Przestrzenie wyobraźni – almanach RSTK w Rzeszowie

W bieżącym roku na podkarpackim rynku wydawniczym ukazał się długo oczekiwany, pierwszy na Podkarpaciu, almanach otwarty na wszystkie środowiska twórcze zatytułowany: *Przestrzenie Wyobraźni – Almanach Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Środowisk Twórczych Podkarpacia*. To licząca 806 stron książka pod redakcją Józefa Kawalka przy współpracy redakcyjnej: Wioletty Cieleckiej, Krystyny Dworak, Jadwigi Kupiszewskiej i Stefana Michała Żarów. Konsultacja literacka Mieczysław Arkadiusz Łyp.

Książka o starannej szacie edytorskiej, wydana w kolorze składa się z pięciu części. Całość pracy zrecenzowali – prof. dr hab. Marek Nalepa i prof. dr hab. Paweł Sierżęga.

Część I – Poezja ze wstępem prof. dr hab. Gustawa Ostasza *Mowy więzanej ogrody ułagodzone i nader bujne*. Zawiera biogramy, zdjęcia i utwory poetyckie: Janiny Ataman-Gasiewicz, Katarzyny Marii Błaszczuk, Beniamina Bukowskiego, Ludwika Chmiel, Adama Decowskiego, Celiny Depa, Bronisława Dryi, Piotra Duraka, Krystyny Dworak, Stanisława

Dworaka, Jadwigi Górskiej-Kowalskiej, Zdzisławy Górskiej, Józefa Janowskiego, Józefa Kawalka, Zygmunta Kielbowicza, Anny Kocór, Stanisławy Kopiec, Stanisława Kornasiewicza, Jadwigi Kupiszewskiej, Doroty Kwoki, Kazimierza Lindy, Mieczysława Arkadiusza Łypa, Mieczysława Mularskiego, Reginy Nachacz, Ireneusza Niekowal, Agnieszki Niemiec, Katarzyny Pajdak, Edyty Pietrasz, Marii Rudnickiej, Teresy Samojedny, Zdzisława Stoklosy, Wacława Waltosia, Michała Warzocha, Stefana Michała Żarów.

Część II – Proza ze wstępem dr Zofii Brzechowskiej *Złote runo nadziei*. Zawiera biogramy i utwory prozatorskie: Edwarda Bolca, Zbigniewa Domino, Piotra Duraka, Jadwigi Górskiej-Kowalskiej, Edwarda Guziakiewicza, Włodzimierza Kłaczyńskiego, Bogusława Kotuli, Jerzego Stefana Nawrockiego, Zbigniewa Okonia, Tadeusza Rzucidło oraz zdjęcia zbiorowe ze spotkań z prozaikami.

Część III – Muzyka ze wstępem dr Anity Lechman *W muzycznym kręgu*. Zawiera biogramy i partytury utworów muzycznych: Bogusławy Błażej, Jerzego Dyni, Tadeusza Inglota, Andrzeja Jakubowskiego, Renaty Kątnik, Zygmunta Kielbowicza, Kazimierza Liszcza, Andrzeja Szypuły, Antoniego Walawendra, Waldemara Ludwika Wywrockiego oraz zdjęcia ze spotkań muzycznych.

Część IV – Plastyka ze wstępem Jacka Kawalka *Kreatorzy wyobrażeń plastycznych*. Zawiera biogramy ze zdjęciami i reprodukcją obrazów, rysunków, zdjęć rzeźb i haftów: Krystyny Arciszewskiej-Budzyń, Jakuba Ataman, Krystyny Cholewińskiej, Wioletty Cieleckiej, Łukasza Gil, Mieczysława Kołodzieja, Andrzeja Korzec, Doroty Kwoka, Reginy Nachacz, Józefa Pałac, Marii Rudnickiej, Adama Urmana, Emilii Wołoszyn oraz Aleksandry Zimny, a także zdjęcia z wystaw.

Część V – Publicystyka ze wstępem prof. dr hab. Kazimierza Maciąga *Publicystyka w kręgu muz.* Zawiera biogramy i artykuły: Stanisława Biesiadeckiego, Stefani Buda, Stanisława Dłuskiego, Jerzego Dyni, Jadwigi Górskiej-Kowalskiej, Danuty Heller, Grety Jagiełła, Andrzeja Jakubowskiego, Jadwigi Kania, Hanny Krupińskiej-Łyp, Ryszarda Mściśza, Ireneusza Niekowal, Anny Niewolak-Krzywda, Czesława Obacz, Bogumiła Płaneta, Piotra Rędziniaka, Stanisława Rusznicy, Zygmunta Sibiga, Anny Steliga, Józefa Sudola, Andrzeja Szypuły, Lesława Wais, Antoniego Walawender, Anny Wiślińskiej, Ryszarda Zatorskiego, Renaty Zabickiej i Stefana Michała Żarów oraz zdjęcia zbiorowe ze spotkań o charakterze publicystycznym.

W aneksie znajdują się: Kronika Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie (1980-2015) wraz z listą członków i składem władz statutowych oraz W kręgu RSTK, a w nim dwa artykuły: Jadwigi Kupiszewskiej i Doroty



Kwoka oraz wywiad Stanisława Rusznicy z prezesem RSTK Józefem Kawalkiem oraz skany tytułowych stron wybranych czasopism podkarpackich.

Wydawnictwo zawiera imponujący indeks osób składający się z 1216 nazwisk. Jak pisze jego redaktor Józef Kawalek almanach *Przestrzenie wyobraźni*, początkowo miał zawierać twórczość autorów zrzeszonych w RSTK w Rzeszowie, ale ściśła współpraca z innymi organizacjami i środowiskami twórczymi regionu, a także zagranicznymi wpłynęły na zaproszenie do wydawnictwa innych twórców z Podkarpacia, jak również z zachodniej Ukrainy.

W almanachu, szczególnie w części poetyckiej znajdujemy utwory oparte na tradycyjnej poetyce, skierowane do masowego odbiorcy, utwory głęboko osadzone w kulturze, przeznaczone dla czytelników uświadomionych na formę, czytelników o upodobaniach innowacyjno-awangardowych czy utwory kierowane dla określonego wieku czytelnika. W publicystyce autorzy poruszają zagadnienia z historii, etnografii, folklorystyki, sztuki muzycznej, plastycznej, teatralnej. Wyróżnić można również esej literacki, szkic, wywiad czy relację dziennikarską.

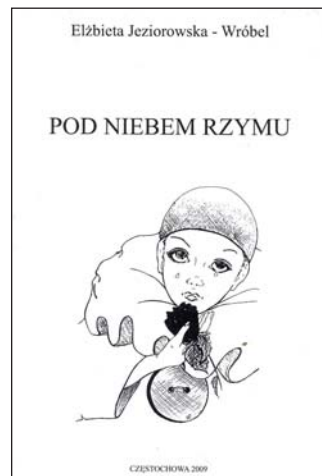
Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury w Rzeszowie dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do wydania niniejszego dzieła: JE ks. bpowi – Janowi Wątrobie (Ordynariuszowi Diecezji Rzeszowskiej), dyrektorowi Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie – Markowi Jastrzębskiemu, prezesowi drukarni Indygo w Łące – Mariuszowi Guzowi, prezesowi Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej – Zygmuntovi Haliniakowi, kierownikowi Osiedlowego Domu Kultury „Karton” RSM – Józefowi Tadli, wiceprezesowi Zakładu Mięsnego Smak-Górno – Kazimierzowi Smolakowi, Skarbnikowi RSTK – Alicji Borowiec i społecznej księgowej Stefani Buda oraz społecznemu kierowcy RSTK – Władysławowi Wiąckowski.

**Stefan Żarów**

*Przestrzenie wyobraźni*, wydawca: Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury w Rzeszowie ze środków własnych przy współfinansowaniu przez: Kurię Diecezjalną w Rzeszowie, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, Drukarnię Indygo w Łące, Rzeszowską Spółdzielnię Mieszkaniową, Zakład Mięśny Smak-Górno. Druk: INDYGO Sp. z o.o. Łąka k. Rzeszowa. Projekt okładki: Wioletta Cielecka. Opracowanie graficzne Wioletta Cielecka i Zbigniew Noga. Korekta: Halina Krupińska-Lyp. Skład i adiustacja Józef Kawalek i Wojciech Noga. Zdjęcia: Alicja Borowiec, Józef Gajda, Józef Homa, Adam Kus, Mieczysław Arkadiusz Lyp, Władysław Wiącek, Kazimierz Wiśniewski oraz Monika Zajac-Czerkies. Fotogramy na okładce i koszulce: „Wzgórze w Borku” Emilii Wołoszyn, „Brzozy” Mieczysława A. Łupa i „Pejzaż” Ułany Kałagurskiej z Zespołu Lwowskiego Centrum Partnerstwa i Współpracy Kulturalnej. Rysunki: Jadwiga Kupiszewska, Adam Urman oraz Emilia Wołoszyn. Ilustracje akwarelą i poddruki: Wioletta Cielecka.

## Z półki RSTK –

## Stanisław Dominiak



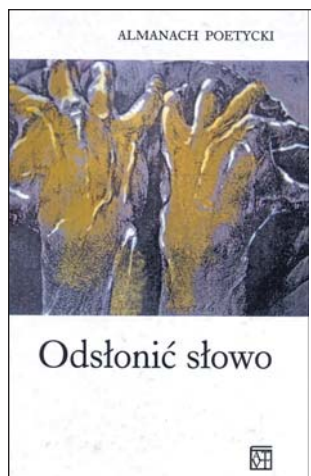
### Pod niebem Rzymu

Elżbieta Jeziorowska-Wróbel

Jest to książka, w której autorka przedstawiła część swoich literackich utworów inspirowanych Rzymem. Są w niej oprócz tradycyjnych białych wierszy wiersze/piosenki i Ironaiki – krótkie i ciekawe opowiadania z życia wzięte. Utwory poetyckie zawierają samą esencję myśli i dają wyobraźni czytelnika pełne pole do popisu. Z przyjemnością za pierwszym podejściem przeczytałam wszystko od deski do deski i polecam to wydanie innym.

Tytułowy wiersz książki *Pod niebem Rzymu I* oddaje swoisty klimat tego „Wiecznego Miasta”, stolicy Cywilizacji Łacińskiej, postrzegany współcześnie i poetycko, przez autorkę:

Elżbieta Jeziorowska debiutowała na łamach dodatku kulturalnego „Gazety Częstochowskiej” w 1979 r. wierszem *Brzuchy matek*. W 1986 r. otrzymała nagrodę „Gazety Częstochowskiej” dla najlepszego twórcy regionu. Jest laureatką wielu konkursów literackich.



### Odsłonić słowo

– Almanach poetycki

RSTK Województwa Opolskiego obchodziło w 2014 r. swoje trzydziestolecie. Stało się to okazją do pokazania dorobku poetów Opolszczyzny w Almanachu Poetyckim.

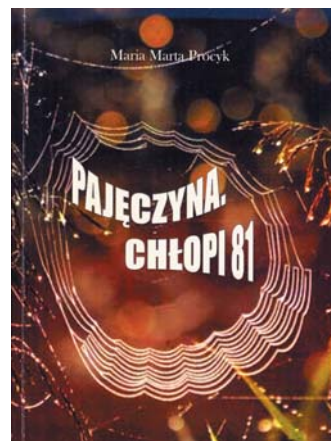
Wydanie obejmuje twórczość 55. autorów. Reprezentują oni różne zawody: nauczyciela, mistrza krawieckiego, inżyniera, technika weterynarii, muzyka, ar-

cheologa, tancerza, tkacza, farmaceuty, artysty malarza, ekonomisty, księdza, handlowca, teologa, emeryta, rencisty.

Almanach „Odsłonić słowo” powstał pod redakcją Zbigniewa Kresowatego, krytyka literacko-artystycznego. Jest on także projektodawcą okładki i ilustracji wewnątrz wydania.

W słowie wstępnym, również jego autorstwa, czytamy: „Tytuł zbioru wierszy *Odsłonić słowo* – to odsłonić jego zawartość i ciężar gatunkowy, a to zadanie tylko dla pisarza i poety – ważne staje się wszystko. (...) W twórczości tej jest dużo o patriotyzmie, o optymizmie i poszanowaniu praw i norm życiowych, o dziele dobra, które jest równowagą dla zła – jednym słowem twórczość tę cechuje duża doza godności i nadziei.”

Zapraszam do „podróży” przez historię, dylematy, nadzieje i zachwyty zamknięte w słowach przez autorów Almanachu.



### Pajęczyna. Chłopi 81

Maria Marta Procyk

Jest to powieść ukazująca życie wiejskiej społeczności w Małopolsce i na Podkarpaciu. Akcja przenosi się też do miast, takich jak Stary Sącz i Bielsko-Biała w okresie od wiosny 1981 do wiosny 1982. Opisane są tutaj dzieje chłopów, próbujących różnych form zagospodarowania swojej ziemi, aby przynosiła większe zyski i wyzwoliła ich rodziny z biedy, w której tkwili od pokoleń, pozwoliła na kształcenie dzieci i zapewnienie im lepszej przyszłości. Jest w tej książce świetnie ukazany folklor ludowy, niepowtarzalny, typowy dla tego regionu Polski.

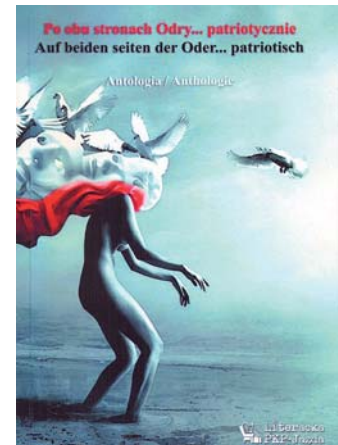
Przytoczę tutaj kilka słów, które zamiast wstępu, napisali Paweł Soroka i Stanisław Stanik: „Książka Marii Procyk zawiera rzetelny obraz polskiej wsi lat osiemdziesiątych i jej problemów, nie tylko egzystencjalnych, ale także społecznych, a nawet politycznych. Pokazuje także obyczajowość wsi i życie rodzinne wiejskich społeczności w tym czasie, w którym ważną rolę pełnił Kościół Katolicki.” – Paweł Soroka – poeta, dziennikarz, politolog.

„To mała epopeja... Jest to książka nacechowana zwyczajami regionalnymi,

zresztą – z całym życiem wiejskim, jego odświętnością i prozą, (...) nie jest eposem, nie jest sagą rodzinną, jest bardzo dobrze skrojoną powieścią w stylu obrazków zwyczajnych.” – Stanisław Stanik – krytyk literacki, poeta, dziennikarz.

Na temat tej publikacji, na początku książki, wypowiedzieli się też pozytywnie Stanisław Sikor – poeta, prozaik i publicysta oraz Jarosław Spuła – absolwent filmoznawstwa.

Wydawca: Stowarzyszenie Promocji Kultury Podbeskidzie – Bielsko-Biała, Drukarnia Szarotka Studio – Bielsko-Biała, rok wydania 2015.



### Po obu stronach Odry

... patriotycznie

W 2014 r. ukazała się drukiem nowa antologia poezji polskiej, wydana przez Wydawnictwo Komograf. Zostały w niej zebrane utwory 22. poetów.

Jak czytamy we wstępie napisanym przez Ewę Zieleźnik: „Piotr Goszczycki zebrał „jedenastkę” polskich poetów, którzy nie opuścili kraju, a Irena Moll zaprosiła poetów polonijnych z tamtej (tej) strony Odry. Zadanie nie było łatwe. Każdy z twórców miał zaprezentować z perspektywy współczesnej: Niemców, Polaków i wybrane zdarzenia historyczne dotyczące obojga narodów. Wszystkie utwory prezentowane są w obydwu językach.”

Antologia podzielona jest na trzy części, w tematykę których wprowadzają motta: „Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość (Jan Paweł II), „Tę ziemię ukochałem szalem i w żądzy palącej posiadam ciałem! Jestem w każdym człowieku, żyję w każdym sercu.” (Stanisław Wyspiański), „Kto chce poetę zrozumieć, musi udać się do jego kraju.” (Johann Wolfgang von Goethe).

Z not biograficznych dowiadujemy się nie tylko o dorobku poszczególnych poetów, ale również o ich dużym zaangażowaniu w życie kulturalnym i artystycznym lokalnych społeczności.

Okładkę Antologii zaprojektowała Justyna Bardoń-Depa.

Namawiam do skonfrontowania postaw i poglądów poetów mieszkających w kraju i tych reprezentujących Polonię niemiecką oraz przekonania się czy między nimi są jakieś znaczące różnice.



## TATRZAŃSKIE FANTASMAGORIE

„Tatrzańskie fantasmagorie” – to tytuł wystawy malarstwa Jolanty Hałas, której wernisaż odbył się 12 września 2015 r. w Zamku Lubomirskich w Starym Wiśniczu. Wystawę otworzyła Renata Jonak – Dyrektor Muzeum Ziemi Wiśnickiej, która powitała przybyłych do Wiśnicza gości, m. in. Marka Migasa – Radnego miasta Jaworzna, Barbarę Rapalską – Członka Prezydium Zarządu Głównego PTT w Krakowie, Jacka Maliszczaka – Prezesa Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie oraz delegację Towarzystwa Miłośników Wiśnicza. Podczas otwarcia wystawy głos zabrali pracownicy Muzeum Ziemi Wiśnickiej: Bożena Faglio – kustosz wystawy i Ryszard Goliński – artysta malarz, którzy podkreślili wysokie walory artystyczne prac wykonanych przez artystkę. Techniki malarskie, jakimi posługuje się artystka, to olej i kredka.

Prezentowane na wystawie prace wykonane są przede wszystkim w kolorystyce szarości i błękitu. Obrazy pozostają na granicy realizmu i sacrum – wiernie odzwierciedlają nastrój grozy tatrzańskich klimatów z jednoczesnym transcendentalnym przesłaniem. Jolanta Hałas jest również autorką wierszy, które podczas wernisażu recytowali Aleksandra Fasuga, Ryszard Goliński oraz Jacek Maliszczak.

Artystka należy do Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie. Malowaniem zajmuje się od 2006 r. Dotychczas swoje prace eksponowała na wielu wystawach zbiorowych w Jaworznie, Katowicach, Bielsku-Białej, Krakowie, Białce Tatrzańskiej, Arłamowie i Wiśniczu. W roku 2007 wzięła udział w zbiorowej wystawie katalogowej, zorganizowanej przez Konsulat RP w Nowym Jorku. Ma na swoim koncie cztery wystawy indywidualne:

- „Reminiscencje tatrzańskie” – Filia Biblioteki Śląskiej w Katowicach w 2009 r.
- „Impresje tatrzańskie” – Galeria „Rękawka” w Krakowie w 2011 r.
- „Fascynacje tatrzańskie” – Galeria „Exlibris” w MBP w Jaworznie w 2012 r.
- „Inspiracje tatrzańskie” – Galeria Sztuki Willi Orla w Zakopanem w 2012 r.

Wystawę „Tatrzańskie fantasmagorie” można podziwiać na Zamku Lubomirskich w Wiśniczu do końca października 2015 r.

**Barbara Fraszczyńska**



Kryształowy sen; olej, płótno 70x50; 2015



Wschód księżyca kredka, karton 46x65 2011



Wernisaż „Tatrzańskie Fantasmagorie” 12.09.2015. Od lewej: Jolanta Hałas; Renata Jonak; Ryszard Goliński.



## Jola Grotte w Konfraterni Poetyckiej Biesiada



Na zaproszenie Konfraterni Poetyckiej Biesiada działającej przy Miejskim Ośrodku Kultury w Piastowie w dniu 12 czerwca 2015 r. odbył się wieczór z poezją Jolanty Marii Grotte.

Autorka zaprezentowała swoje wiersze z tomiku wydanego w 2013 r. *Moje kartki z kalendarza*. Prezentowanym wierszom towarzyszyła nastrojowa muzyka instrumentalna. Spotkanie prowadził przewodniczący Konfraterni Paweł Kubiak. Na zakończenie spotkania, jak zwykle, odbył się Turniej Jednego Wiersza, w którym wzięło udział dwunastu poetów. Jury w osobach Jolanta Grotte i Paweł Kubiak nagrodziło zwycięzców. Pierwsze miejsce w konkursie zdobyła Mira Umiaszowska, a wyróżnienie otrzymała Krystyna Rejniak. Obie poetki, i oczywiście bohaterka wieczoru Jola Grotte, są członkiniami Warszawskiego RSTK.

S. D.

## Zaduszki poetyckie w ZLP

W dniu 7 listopada w Auli Domu Literatury spotkali się wszyscy ci co chcieli uczcić pamięć nieżyjących przyjaciół. Na początku spotkania Prezes ZG ZLP Marek Wawrzekiewicz apeluje, by w ten zaduszkowy wieczór nie przeważał nurt żałobny, bo przecież nawet na stypach zdarsza się słyszeć sto lat. Prezes Oddziału Warszawskiego ZLP Aldona Borowicz czyta nazwiska tych którzy odeszli – z roku na rok lista coraz dłuższa. Nazwiska zapomniane? – Na szczęście nie do końca, bo przecież pamięta, że w dniu śmierci Zbyszka Jerzyny zaczął prosić śnieg i że Piotr Kuncewicz wiedział wszystko o wszystkich, ale mało kto wiedział, że Piotr to nie tylko prozaik, krytyk, eseista ale i poeta. Aldona Borowicz nie musi przypominać, jak wielkiego serca był Zbyszek Irzyk, i jak buchalter polskiej poezji i krytyki literackiej, Andrzej Krzysztof Waśkiewicz z ostrego krytyka w dużą łagodność przeszedł pod koniec swojego życia. Zdradza, że to Gąsior – Krzysztof Gąsiorowski wygłaszając niekończące się monologi, nauczył ją słuchania.



Krzysztof Gąsiorowski 1963 r.

O pięćdziesięciu trzech latach przyjaźni z Krzysztofem wspomina Andrzej Wołoszewicz, świadek Krzysztofa na ślubie z Haliną Gąsiorowską. Andrzej Tchórzewski zanurza się we wspomnienia o Zbyszku Jerzynie i Grochowiaku. O Stanisławie Grochowiaku wiele opowie Eugeniusz Kabatek. Jerzego Leszina Koperskiego, który „miał nosa do debiutantów a wielbicielek czekały na niego tłumnie z wierszami lub bez” wspomina Rena Marciniak. Jan Zdzisław Brudnicki opowiada o zdolnościach magnetycznych Romana Śliwonika i czyta jego autorstwa, przepiękny wiersz *Mieszkanie po matce*. Leszek Żuliński, który przyjaźnił się z Andrzejem K. Waśkiewiczem mógłby o przyjacielu opowiadać godzinami, tak jak Marek Wawrzekiewicz o Gąsiorze, ale Marek wspomina Tadeusza Śliwiaka, a mówi o wszystkich, że byli niesłychanie osobni. Mieli swoje śmieszności, legendy, anegdoty.

Mieli piękne historie, a także potknięcia. Takich ich znaleźliśmy, takich pamiętamy. Z wieloma z nich przyjaźniłam się, dla niektórych byłam lekarzem pierwszego kontaktu. Zobowiązana jestem do tajemnicy lekarskiej, ale zdradzę jedno – nazwisko przyjaciela wpisuje się w akt zgonu drżącą ręką.

**Majka Żywicka-Luckner**





**I**RENA WILTOSIŃSKA mieszka i tworzy w Dąbrowie Górniczej. Z wykształcenia biolog – ekolog. Maluje obrazy w technice olejnej, akrylowej oraz pastele. Od kilku lat ważne miejsce w jej twórczości plastycznej zajmuje malarstwo abstrakcyjne, w większych formatach. Wyraża się również w fotografii, maluje porcelanę oraz tworzy unikatowe wyroby ceramiczne. Czasem „maluje poezję”. Zauroczenie malowaniem i poszukiwanie nowych środków wypowiedzenia się w sztuce trwa od lat 90. XX wieku.

Od 2005 r. należy do Stowarzyszenia Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego z siedzibą w Będzinie. W 2013 r. była współorganizatorką I Międzynarodowego Zagłębiowskiego Festiwalu Sztuki *Art Passion Festival*.

Ma na swoim koncie ponad dwadzieścia wystaw indywidualnych oraz kilkadziesiąt wystaw zespołowych. Za swoje prace malarskie była wielokrotnie nagradzana i wyróżniana.

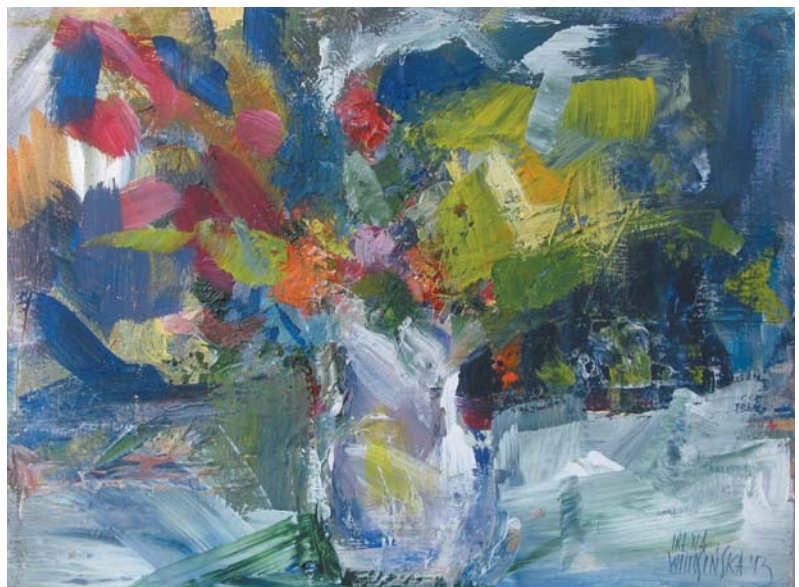
Artystka wspomaga liczne aukcje charytatywne. W ubiegłym roku WOŚP oraz II Charytatywną Aukcję Obrazów i Porcelany „Młodość i Twórczość dla Doświadczenia”, zorganizowaną na rzecz mieszkańców *Domu Artystów Weteranów ze Skolimowa*. Brała udział w Ogólnopolskiej Akcji Malowania obrazów na ławkach w Centrum Handlowym *Silesia City Center* w Katowicach. Stworzony przez nią lawoart „Białe retro” został przekazany na licytację na rzecz Domu Aniołów Stróżów w Katowicach Załężu, działających na rzecz dzieci potrzebujących wsparcia.

W tym roku Irena Wiltosińska obchodzi 25-lecie pracy twórczej i 10-lecie przynależności do STK Zagłębia Dąbrowskiego. Z tej okazji odznaczona została honorową odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Wręczenie odznaczenia odbyło się 8 października 2015 r. w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej, podczas uroczystości jubileuszu połączonego z wernisażem wystawy. Na wystawie malarka zaprezentowała obrazy, przedstawiające przekrój całej twórczości. Licznie przybyli goście mogli oglądać pejzaże, kwiaty oraz obrazy abstrakcyjne w dużych formatach.

*To bardzo miłe pracować i tworzyć wśród ludzi, którzy potrafią docenić zaangażowanie artysty w proces twórczy i edukacyjny* – mówi Irena Wiltosińska.



Błękity zimy trois, 2013-2014, 70x100, akryl



Bouquet AB, 2013, 40x50, akryl

# Irena Wiltosińska



Skowyt duszy, 2013, 90x100, akryl



Bukiet polnych kwiatów 3, 40x40, akryl-2



Abstract I. Fiolet niepokorny, 2013, 56x42, akryl-1



## Zbigniew Wolny

### Nie było teleranka...

Wspominam smutne zniewolenia czasu,  
Brat dałby się zabić za swojego brata.  
W „jatach” zamiast wędlin były nagie haki,  
Na sklepowych półkach ocet i herbata.  
Konsumy były, dla bonzów partyjnych  
Plany kreślono w biurach decyzyjnych.

Od północy po sklepem ludzie koczowali.  
Aparatczyk z komitetu brał co tylko chciał  
Od zaplecza sklepu „suką” podjeżdżali.  
Kierownik sklep zamykał i jechał po towar.  
Idea wolności w sercach ludzi rosła.  
Bo cała władza w kraju w „piórka obrośla”.

W Sejmie „komuchy na potęgę” grzmieli  
Piętnując z trybun zaciekle narodowe racje,  
Oni też dostrzegli, że system im się wali,  
Kończyły się zjazdy, wystawne kolacje.  
Dni wolno płynęły czas do przodu gonił,  
Żołnierz stał na straży z karabinem w dłoni.

Słysząc było groźne pomruki ze wschodu  
Czołgi na ulicach i zomowskie hordy,  
Wódz dostał rozkaz stłumić bunt narodu,  
Na granicach stały gotowe kohorty.  
Gdy budziłem się pewnego poranka,  
Telewizor milczał... nie było teleranka...

### Ten wiersz jest modlitwą...

Ten wiersz jest jak żarliwa modlitwa,  
Którą od poczęcia w sercu swoim noszę:  
Pąkiem różanym, który wiosną rozkwita  
Jest obrazem duszy mojej cząstką.  
Ten wiersz ma w sobie ból i radość,  
Łąkę zieloną barwnymi usłaną kwiatami,  
W czasoprzestrzeni rzeźbi moją starość.  
Śpiew skowronka i ziemia porośla lasami.  
Ten wiersz to dusza gromem rozerwana  
Rozbite lustro niespełnionych marzeń,  
To wyścig za moją myślą zawilocią,  
Gdy upadnę na zdarte życiem kolana,  
Pośród zgiełku życia i tysiąca zdarzeń:  
To tęsknota za utraconą młodością.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJĄ: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@pplp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

Stanisław Stanik – kierownik działu krytyki literackiej

WSPÓŁPRACUJĄ: Maria Bednarek, Felicja Borzyszkowska-Sękowska, Stanisław Dominiak,  
Jerzy Dołyk, Piotr Goszczycki, Beata Patrycja Klary, Ewa Komenda, Zofia Mikuła,  
Jadwiga Pilińska, Jan Rychner, Krystyna Woźniak.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, dyskietka).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adriastacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury,  
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Elżbieta Antuchow

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: Relex s.c., ul. Borsucza 13, relex1993@gmail.com

e-mail: [wlasnymglosem@gmail.com](mailto:wlasnymglosem@gmail.com)

[www.wlasnymglosem.pl](http://www.wlasnymglosem.pl)

## Mini Galeria

Monika Podleśna



Autoportret



Schody



Cierpienie

## Fraszki

Maria Rudnicka

### PODZIWI

Choć ma siwe włosy,  
Nie raz cię zaskoczy.

### ZAZDROŚĆ

Dzisiaj sukces wieści.  
Koleżanka jej zazdrości.

### EMOCJE

Nad emocjami nie panuje.  
Koleżanki i kolegów denerwuje.

### XXI WIEK

Szybkie tempo narzuca ten wiek.  
Na brak czasu narzeka człek.

### NOWOCZESNOŚĆ

Internet to ulubione dźwięki.  
Bez niego jak bez ręki.

### CO GORSZE

Słowna burza i draka.  
Gorsza od uderzenia bata.

### POWRÓT

Pan z sanatorium wraca.  
Żona go ze wszystkich stron obraca.

### MARZENIE

Żona gospodarna i pilna.  
W jego głowie już inna.

### SPRAGNIONY

Miłości jest spragniony.  
To jego temat ulubiony.

### SAMOTNOŚĆ

Uwielbia towarzystwo dam.  
Jednak w życiu jest nadal sam.

### UCZUCIE

Każdy człowiek potrzebuje miłości.  
Ona dodaje skrzydeł i radości.

### NOWA ERA

XXI wiek to już nowa era.  
Senior do surfowania się przymierza.

### DOŚWIADCZENIE

Im kobieta starsza i doświadczona.  
To dobra gospodyni i żona.

### ODWET

Gdy mąż ją zdradza.  
Ona innemu dogadza.

Pod adresem internetowym  
[www.rstk-warszawa.blog.pl](http://www.rstk-warszawa.blog.pl)

działa

**BLOOG WARSZAWSKIEGO RSTK**

Blog prowadzi Stanisław Dominiak i do niego należy

kierować opinie i uwagi: [staszek.dom@wp.pl](mailto:staszek.dom@wp.pl)

spot  **słon**ia



Stanisław Dominiak

Figle Morfeusza

Śniła mi się wielka niemoc  
tak prowadził  
sen Morfeusz

Mickiewicz pękał ze śmiechu  
żonę rznął mi Pan Tadeusz